

Nr 22

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 29 MAJA 1938

Wiosna w górach

fot. dr. J. J. Karpiński

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

OBLICZE CHIN

Niezmierzone masy chłopów chińskich po raz pierwszy od tysiącleci dowiedziały się, że nie są stadem niewolników, wydanych na łup pierwszego lepszego kacyka, czy mandaryna, ale, że są wielkim narodem o bogatej przeszłości.

Bolszewicy dokonali olbrzymich wysiłków, aby przeciągnąć na swoją stronę inteligencję chińską i przy tej sposobności opanować całe Chiny. Wysiłki te nie udały się całkowicie i bolszewicy, którzy myśleli, że stoją już u progu politycznego przymierza z Chinami, przekonali się po niewczasie, że Chińczycy tylko pozornie zgadzali się na ich program społeczny, po to tylko, by zjednać sobie ich militarną pomoc, gdy się jednak okazało, że bolszewicy nie mogą zapewnić im bezpieczeństwa przed Japończykami, że nie potrafili obronić ich przed interwencją mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych, natychmiast przeszli do innego obozu. Bolszewicy w ciągu jednego miesiąca utracili całą swą dotychczasową pozycję w Chinach.

Jak wyglądają Chiny pod względem politycznym? Bardzo trudno dać na to krótką odpowiedź. W szeregu miast chińskich istnieją wielkie środowiska inteligencj chńskiej, której dziś jest znacznie więcej, niż na ogół się przypuszcza i ona to nadaje ton życiu politycznemu Chin Istnieją pomiędzy nią znaczne odcienie. Ale pewnym jest, że inteligencja z Nankinu, Honkongu czy Szangaju jest patriotyczna i skłonna do działania. Ona to organizuje odpór Chin przeciw wszelkim inwazjom wojsk cudzoziemskim, ona zerwała sojusz z sowietami, ona wreszcie stworzyła obecny rząd marszałka Tschan-kai-czeka, niewątpliwie bardzo wybitnego męża stanu.

Jednakże długowiekowe różnice regionalne i szczepowe pomiędzy Chińczykami są tak duże, że nie dadzą się tak łatwo przełamać. Chiny nie mogą jeszcze myśleć o naprawdę jednolitym rządzie, gdyż w poszczególnych prowincjach, daleko od Nankinu, działają generałowie i dygnitarze, którzy dla samej chęci utrzymania się przy władzy gotowi są poświęcić zasadę jedności państwa.

Chiny przedstawiają się dzisiaj jak szachownica. Prowincje bliższe wybrzeży morskich są lepiej zagospodarowane, dalsze natomiast szczególniej te, które dotykają bezpośrednio do pustyni tybetańskiej, znajdują się jeszcze w stanie pierwotnym. Niektóre prowincje prowadzą między sobą wojny, inspirowane niekiedy przez Japończyków, lub dawniej przez bolszewików. Czwarta część obszaru kraju należy do rządu chińskiego w Nankinie, rządu, opartego o nowoczesne prawodawstwo, zachowującego jednak naczelne zasady kultury chińskiej. Prowincje północne i północno-zachodnie zajęte zostały przez Japończyków. Pozostała połowa kraju może się stać ich łupem, a wtedy wygraliby wojnę. Ta część kraju może być jednak opanowana przez rząd chiński w Nankinie, który by potrafił na tych terenach zorganizować dalszy opór wobec inwazji japońskiej. O te prowincje toczy się w tej chwili wojna. Ruchy wojsk dadzą się tylko w ten sposób wytłumaczyć, że jedna strona pragnie nie dopuścić drugiej do niezajętej jeszcze części Chin.



Mapka frontu w Chinach

Największą trudnością armii chińskiej nie jest kwestia zaopatrzenia w broń, ale wyżywienie armii. Rekwizycja środków żywności we własnym, wygłodzonym kraju napotyka na poważne trudności. Żołnierz chiński bije się dzilnie i wytrwale, ale na postojach i podczas odpoczynku bardzo szybko rozluźnia dyscyplinę. Im dalej jest od swoich stron rodzinnych, tym dzielniej się bije, natomiast w pobliżu rodziny uczuwa nieprzezwyciężoną ochotę do odwiedzin i długich urlopów.

W tej chwili sytuacja wojskowa Japończyków jest o wiele lepsza, ale też Japończycy są nowoczesnym państwem, którym Chiny jeszcze się nie stały. Trudno jednak wojować w kraju, który jest wiele razy większy od Europy, ma nieprzeliczoną moc rekruta i nie okazuje ochoty do poddania się. Rząd chiński pragnie pokoju, gdyż wie, że proces uświadomienia narodowego znalazł już drogę do chłopów chińskich i że dzięki temu w najbliższej wojnie będą już nie do pobicia.

Stanisław Domański

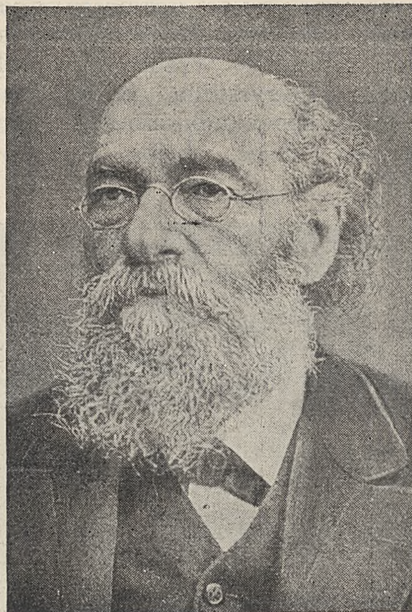
HISTORYCZNA UCZELNIA

(Z okazji zjazdu wychowanków b. Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie)

W roku ubiegłym święcone były w Warszawie uroczystości 30-lecia S. G. G. W., odbywał się Zjazd wychowanków tej uczelni. Rozpamiętując przeszłość uczelni i jej genezę*) — szukano jej źródeł — jeżeli chodzi o leśnictwo — w Szczególnej Szkole Leśnej, która w okresie 1818 — 1832 roku, jako jedna z pierwszych uczelni leśnych w Europie, szkoliła zastępy pionierów leśnictwa w b. Królestwie Kongresowym. Dalszym etapem, w ciągle ograniczanych przez zaborców możliwościach naszej pracy nad teraźniejszością i przyszłością własnych lasów, był Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, którego dzieje zamknęło powstanie 1863 roku. Dalej już nastały w b. zaborze rosyjskim takie warunki, że o polskiej uczelni leśnej nie mogło być mowy. Nastała luka, którą dopiero o brzasku niepodległości kraju zdołano wypełnić, powołując do życia Wyższe Kursy Leśne w Warszawie, poprzedzające S. G. G. W.

Jeżeli jednak życie Narodu polskiego w półtorawiekowej niewoli oglądać będziemy nie w ramach jednego zaboru, ale na całym terenie Rzeczypospolitej, stwierdzimy łacno, że odcinek owych sześćdziesięciu lat nie był dla polskiej nauki leśnej ani jałowy, ani niepożyteczny. Skoro okrzepły rany styczniowego powstania, a w b. zaborze austriackim powstały warunki, umożliwiające pielęgnowanie własnej nauki i własnej kultury we własnych, polskich uczelniach — i na leśnictwo przyszedł czas odrodzenia. W roku 1872 przy Akademii Technicznej we Lwowie powstają — jeszcze przed kreowaniem wydziału leśnego w Akademii Ziemiańskiej w Wiedniu — kursy leśne, a po dwu latach przekształcają się w samoistną Szkołę Lasową, która uzyskuje potem nazwę: K r a j o w e j S z k o ł y G o s p o d a r s t w a L a s o w e g o.

Twórcą, długoletnim dyrektorem, pionierem starań o jej wysoki poziom, jako jedynej na ziemiach polskich — polskiej uczelni leśnej, był H e n r y k S t r z e l e c k i. Postać i czyny tego wybitnego uczonego i leśnika**) są chlubą polskiego leśnictwa, które przygaszone po rozkwicie w latach dwudziestych do sześćdziesiątych w b. Królestwie Kongresowym, odradza się ponownie w dogodnych warunkach dawnej Galicji lat siedemdziesiątych do dziewięćdziesiątych. Odżywa „Sylwan", powstaje Galicyjskie Towarzystwo Leśne, Krajowa Szkoła Gospodarstwa Lasowego ściąga słuchaczy ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej i promieniuje nauką leśnictwa na wszystkie ich obszary. Ale niestety, tylko zapał i szerokie pojmowanie posłannictwa uczelni dla całego, niepodzielonego granicami zaboru leśnictwa polskiego, dyrektora Henryka Strzeleckiego i grona leśników, których wokoło siebie skupić potrafił i pozyskawszy dla tych ideałów, jako następców w tej pracy pozostawił — sprawiały, że poziom uczelni, pomyślanej z początku założenia, jako akademickiej, był zawsze wysoki. Bo ze strony zwierzchnich władz krajowych, ciasno pojmujących rolę tej uczelni w szczupłych granicach „Galicji", jako jednego z „krajów" monarchii austro węgierskiej — zwłaszcza po latach dziewięćdziesiątych — widoczne było hamowanie rozwoju uczelni, utrudnianie podnoszenia poziomu nauki, a nawet dążność do wciśnięcia jej w ramy szkół średnich. Nazwiska profesorów: W. T y n i e c k i e g o, Z. D e m i a n o o w s k i e g o i żyjącego nestora leśnictwa polskiego — S t a n i s ł a w a S o k o ł o w s k i e g o — są związane ściśle z dziejami tej uczelni i z walką



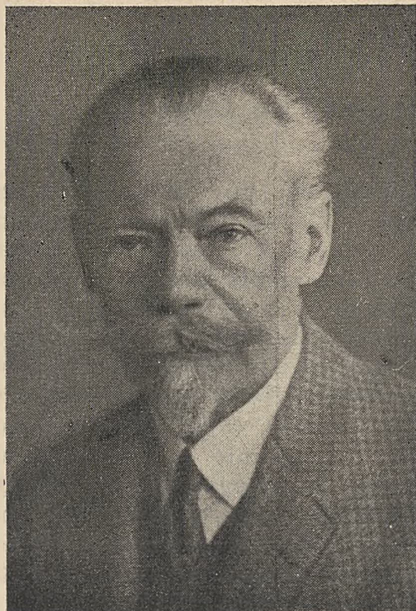
Henryk Strzelecki



Wyższa Szkoła Lasowa we Lwowie — R. 1904.

*) Patrz „Echa" Nr 42 z 1937 r. str. 891.

**) Patrz „Las Polski" Nr 4 z 1938 r. str. 147.



prof. Stanisław Sokołowski

o prawa samodzielnego bytu dla polskiej nauki leśnictwa.

Przejawem tej walki były kilkakrotne odruchy studiującej młodzieży jak: protest dyplomowanych w roku 1899, strajk w roku 1904 i 1905 oraz akcja protestacyjna w roku 1906, która pociągnęła represję w formie wydalenia szeregu słuchaczy i kilkomiesięcznego zamknięcia uczelni.

Świadectwem owocności usiłowań wszystkich tych, którzy nieśli wysoko sztandar tej uczelni, nie jako „krajowej galicyjskiej", ale jako p o l s k i e j, była i jest obecnie rola na polu leśnictwa polskiego zastępu kilku setek jej wychowańców. Mówił o tym nietylko stan przedwojenny wielu gospodarstw leśnych prywatnych, czy publicznych dawnej Galicji, Ukrainy, Podola, Wołynia, b. Kongresówki i ziem Wschodnich, a nawet sporadycznie Wielkopolski. Dziś, w całej pełni ocenić możemy rolę wychowanków tej uczelni w odbudowie leśnictwa Polski Niepodległej. Bo kiedy wychowańcy polskiego Marymontu odeszli na wieczny spoczynek, zastęp Lwowiaków objął służbę kadrówki polskiego leśnictwa. I służbę tę pełni dobrze. Słusznie więc powstała myśl zcementowania związanego węzłami koleżeństwa i przejętego misją posłannictwa grona poprzedników wychowańców uczelni leśnych Polski Odrodzonej, wtedy, kiedy mogą oni ze spokojem spoglądać na spełniony dobrze wobec lasów ojczystych obowiązek.

Toteż uroczystość zjazdowa wychowańców tej historycznej uczelni nie będzie tylko świętem Lwowiaków — będzie to u r o c z y s t o ś ć c a ł e g o p o l s k i e g o l e ś n i c t w a.

Jotka.



Wyższa Szkoła Lasowa we Lwowie — R. 1919.

ZNACZENIE K.O.P. DLA ZIEM WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ

Pracownicy Lasów Państwowych zatrudnieni na pograniczu niemieckim w Suwalszczyźnie, a dalej na pograniczu litewskim, łotewskim i sowieckim spotykają się ciągle — zarówno w życiu codziennym, jak i społecznym — z formacją wojskową, zwaną Korpusem Ochrony Pogranicza.

Formacja ta początkowo przeznaczona była do strzeżenia tylko pogranicza sowieckiego, gdzie od 1921 r. przez 6 z górą lat szalał ustawiczny terror. Bandy dywersyjne, szkolone w Mińsku Litewskim, napadały co pewien czas na nasze wioski i miasteczka graniczne, zabijając ludzi, grabiąc dobytek lub go paląc. Po napadzie w biały dzień na Stołpce w 1926 r. przebrała się miara naszej cierpliwości. Miejsce nielicznej policji granicznej, która była bezsilną w walce z bandami, nasyłanymi przez złośliwego sąsiada, zajął w tymże 1926 r. Korpus Ochrony Pogranicza, zwany popularnie K.O.P-em.

Sprężysta organizacja tej formacji wojskowej, czujność i dzielność jej żołnierzy, specjalnie dobieranych wśród rekrutów, sprawiły, że po paru latach zupełnie ustały napady sowieckich bandytów, a nadto znacznie zmniejszyła się ożywiona działalność szpiegowska i agitacyjna, która gnębiła już nie tylko pogranicze, ale i cały nasz kraj. Z czasem Korpus Ochrony Pogranicza objął pogranicze łotewskie i litewskie, a nadto niewielki odcinek granicy niemieckiej w rejonie Suwałk.

Ochrona granicy nie jest jednak jedynym zakresem działalności K. O. P-u.

Oto bowiem, od pierwszych mie-

sięcy po objęciu granicy, K.O.P. rozwinął ożywioną działalność kulturalno-oświatową i filantropijną.

Nasi pracownicy leśni ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej, wiedzą w jak opłakanym stanie znalazła ona swe wschodnie rubieże. Ciemnota umysłowa, podtrzymywana systematycznie przez zaborców w ciągu 150 lat, nędza materialna, istniejąca zdawna, a spotęgowana skutkami działań wojny światowej i polsko-bolszewickiej, brak dogodnych dróg zarówno kolejowych, jak i szczególnie kołowych — oto stan Ziem Wschodnich po zawarciu traktatu ryskiego w 1920 r.

Otóż K.O.P. wziął sobie ten smutny stan gorąco do serca. Dowódcy poszczególnych jednostek K.O.P-u zainicjowali opodatkowanie się na cele społeczne. Z uzyskanych sum budowano szkoły i kościoły, dożywiano dzieci i starszych, zakładano czytelnie, świetlice itp. Później w Dowództwie K.O.P.-u w Warszawie stworzony został t.zw. „Fundusz Społeczny K.O.P.-u“. Drogą dobrowolnego opodatkowania się wszystkich oficerów i podoficerów zarząd tego „Funduszu“ uzyskuje corocznie pewną sumę pieniędzy, które dzięki sprężystemu i rozumnemu gospodarowaniu nimi sprawiają cuda. Oto z „Funduszu Społecznego“ w ciągu dziesięciu lat, K.O.P. wybudował całkowicie, względnie przyczynił się do budowy kilkudziesięciu szkół, 40 kościołów, 30 domów ludowych, zorganizował pomoc lekarską dla okolicznych mieszkańców i weterynaryjną dla zwierząt domowych, szczególnie doniosłą w wypadkach częstych tam epidemii, następnie wydał przeszło 3 miliony bezpłatnych posiłków dla dziatwy szkolnej i dorosłych, urządził kilka wzrowych sadów owocowych, zorganizował przedszkola, ochronki, świetlice, teatry amatorskie, kina itp.

Trudno w krótkim artykule objąć społeczną działalność tych nowoczesnych Mohortów, którzy czujni, jak żórawie, jeśli chodzi o strzeżenie granicy, nie zakładają bezczynnie rąk, ale pracują dla dobra ludności kresowej, a tym samym i całego państwa. Załoga K.O.P-u nie tylko chętnie dzieli się kawałkiem chleba i łyżką zupy z biedotą okoliczną, ale równie chętnie, odłożywszy karabin po służbie, chwyta do ręki siekierę, piłę lub kielnię by stawiać szkołę. dom ludowy lub kościół, budować drogi i mosty.

Należy podkreślić, że K.O.P. gorliwie współpracuje z Lasami Pań-



stwowymi w zakresie ochrony lasów, w tym sensie, że w swych wydawnictwach — książkach, gazetach i broszurach — uświadamia przez swych żołnierzy ludność kresową, dlaczego należy otaczać opieką lasy oraz zwierzynę leśną. Niezależnie od tego K.O.P. współpracuje z naszymi leśnictwami i nadleśnictwami na polu pracy kulturalno-oświatowej i społecznej.

Owoce tej dwunastoletniej pracy są bardzo obfite. Tam gdzie jest K. O. P. — ludność okoliczna nie tylko spokojnie kładzie się spać, nie tylko bezpiecznie pracuje, ale nadto jest w lepszych warunkach materialnych, oświatowych i kulturalnych, niż inne okolice Ziem Wschodnich. Nic więc dziwnego, że ludność ta jest gorąco przywiązana do K. O. P-u, że odnosi się doń z największym szacunkiem, czego dowodem niech będzie tak pospolity objaw na terenach „kopowych“, że nieraz dowódca strażnicy jest polubownym sędzią i doradcą swych sąsiadów wioskowych w najrozmaitszych sprawach.

Nie trzeba chyba dodawać, jak dalece ten autorytet, jakim cieszy się K.O.P., cementuje ludność kresową z całym Państwem. Energiczny, pracowity i dobry żołnierz K.O.P.-u jest uosobieniem majestatu Polski na najdalszych jej rubieżach.

Dlatego też w interesie naszego kraju leży, aby każdy pracownik Lasów Państwowych, zatrudniony na terenach K.O.P-u szukał z nim współpracy na polu kulturalno-oświatowym.

Ludwik Gocel.

„Człowiek, który utożsamił się z prawdą musi czuć radość, rozkosz, nawet wtedy, gdy został pobity“

ST. ŻEROMSKI

ZNACZENIE GOSPODARCZE WĘGLA DRZEWNEGO

W jednym z poprzednich n-rów „Ech Leśnych" w artykule pod tytułem „Znaczenie rozwoju przemysłu suchej destylacji drewna dla gospodarki leśnej" wskazałem, że jednym z produktów suchej destylacji drewna jest węgiel drzewny, którego wydajność wynosi od 370 do 400 kg z 1 tonny drewna o zawartości 20% wilgoci.

W tym artykule chciałbym nieco szerzej powiedzieć o sposobach otrzymywania węgla drzewnego i jego znaczeniu gospodarczym. Niejeden z Was, pracujący w terenie, a w szczególności na kresach wschodnich, spotykał się niejednokrotnie z mielerzem leśnym. Cóż to jest mielerz leśny i na czym polega jego działanie? Mielerz leśny jest to najpierwotniejszy piec do zwęglania drewna, o pochodzeniu którego można śmiało powiedzieć, że już w starożytnym Egipcie był znany. W mielerzu spala się drewno bez dostępu powietrza. Uzyskuje się takie warunki w ten sposób, że drewno szczapowe lub chróst, ułożone warstwami, przykrywa się ziemią i warstwą mchu, zapala się go od wewnątrz i od tej chwili zaczyna się proces powolnego spalania; mówi się wtedy o kurzeniu drewna. Czas kurzenia zależny jest od wielkości mielerza i rodzaju drewna; waha się od 6 do 30 dni. Nie będę teraz szczegółowiej rozpisywał się o wielkości mielerzy i sposobach ułożenia drewna w mielerzach. Może kiedyś w przyszłości, gdy czas i miejsce w „Echach" pozwolą, wrócę jeszcze do tego tematu. Teraz tylko zaznaczę, że wszystkie rodzaje mielerzy można podzielić na 3 główne typy: włoski, niemiecki i słowiański.

Na mielerz leśny w chwili obecnej należy patrzyć jak na staruszka, na którym przez wiele pokoleń pracujący węglarze poczynili dużo udoskonaleń w celu otrzymania węgla drzewnego jak najlepszej jakości. Mielerz leśny jest prototypem mielerza z oponą żelazną, w ostatnich latach wprowadzonego we Francji, który w porównaniu z mielerzem ziemnym ma tę zaletę, że jest łatwy w obsłudze, łatwo przenośny i warunki zwęglania są zawsze mniej więcej jednakowe. Rozwój tego sposobu zwęglania we Francji należy zawdzięczać dużemu zapotrzebowaniu na węgiel drzewny, który służy do otrzymywania gazu generatorowego, jako środka do napędu samochodów. Zastosowanie mielerzowego wypalania drewna w żelaznych mielerzach możnaby z powodzeniem wprowadzić na naszych kresach wschodnich, gdzie posiadamy nadmiar drewna opałowego, gdyż analogicznie, jak Francja nie posiadamy nadmiaru benzyny i brak jej będzie się coraz bardziej dawał odczuwać w miarę rozwoju ruchu samochodowego. Zastosowanie przeto węgla drzewnego, przynajmniej do napędu samochodów ciężarowych, będzie koniecznością gospodarczą.

Mielerzowy sposób wypalania węgla drzewnego, czy to w mielerzu ziemnym, czy to z oponą żelazną, oprócz zalet, jakimi są: 1) łatwa obsługa, 2) tania produkcja, 3) minimalne koszty inwestycyjne, posiada jedną kardynalną wadę, a mianowicie, że wszystkie produkty lotne, jak kwas octowy, alkohol metylowy i smoły nie są wykorzystane. Dlatego też na dalszą metę trzeba pomyśleć o innym sposobie przeróbki drewna. Takim sposobem jest system retortowy. Instytut Badawczy Lasów Państwowych pracuje obecnie nad rozwiązaniem problemu, by w niedużym zakładzie, przerabiającym 3—5 tys. m. p. drewna opałowego rocznie móc otrzymać oprócz cennego węgla drzewnego i inne produkty rozpadu drewna, jak kwas octowy i alkohol metylowy.

Znaczenie węgla drzewnego jest wielorakie. Po okresie zapomnienia, jaki cechował koniec 19 i początek 20 wieku, w dobie obecnej znów coraz więcej zwraca się uwagę na węgiel drzewny, jako surowiec o nieprzeciętnych zaletach, jakimi są:

1) duża porowatość,

2) mała zawartość popiołu.

Pierwsza cecha powoduje to, że węgiel drzewny po przeprowadzonych procesach aktywizacji służy do wyrobu węgla aktywnego, mającego olbrzymie znaczenie w obronie przeciwgazowej, jako środek absorbujący w maskach przeciwgazowych, oraz w przemyśle naftowym, cukrowniczym i spirytusowym. Mała zawartość popiołu w węglu drzewnym jest cechą, która czyni go doskonałym materiałem do wytapiania szlachetnych gatunków stali, jak również może być domieszką do nawęglania twardych jej gatunków. Wreszcie ostatnim słowem techniki jest zastosowanie węgla drzewnego do otrzymywania gazu generatorowego, o czym już wspominałem wyżej. Koszty, w porównaniu z paliwem płynnym, są jak 1:5. „Gase de Forêt" — gaz leśny, jak go nazywają Francuzi, daje się w naj-



Kopulak

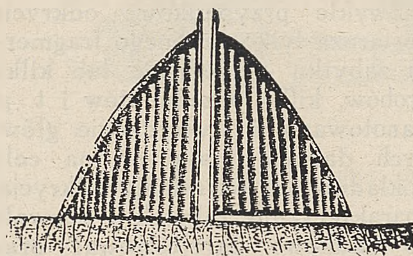
bardziej wydajny sposób otrzymać z węgla drzewnego. Chociaż Niemcy z powodzeniem stosują do swoich generatorów drewno w kostkach, to jednak przy gazowaniu tego surowca konieczna jest skomplikowana aparatura do absorbcji kwasu octowego i smół drzewnych. Poza tym drewno musi być dobrze przeschnięte, gdyż w przeciwnym razie, znaczna ilość pary utrudnia gazowanie. Dla węgla drzewnego wszystkie te trudności odpadają, gdyż daje się on w 100% przeprowadzić na gaz, złożony wyłącznie z tlenku węgla i wodoru.

Reasumując ten artykuł, musimy stwierdzić, że rozwój produkcji węgla drzewnego, czy to przez rozbudowę przemysłu suchej destylacji drewna, czy też przez wypalanie drewna gorszej jakości w żelaznych przenośnych mielerzach, jest z punktu widzenia gospodarki surowcowej rzeczą bardzo ważną, gdyż:

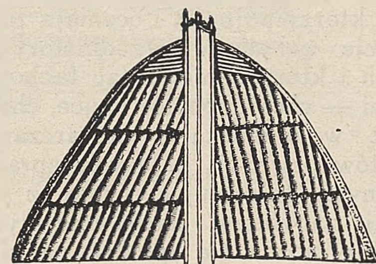
1) *Przerobimy w racjonalny sposób drewno opałowe.*

2) *Przyczynimy się do oszczędności paliwa płynnego, którego nie posiadamy w nadmiarze.*

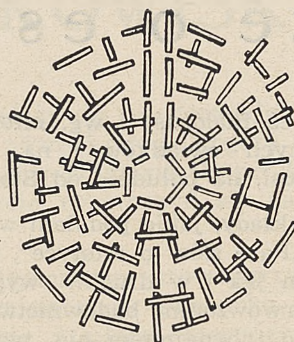
Inż. Tadeusz Nowicki



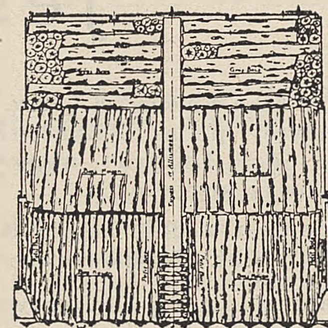
Mielesz słowiański.



Mielesz niemiecki.



Podstawa mielesza włoskiego



Mielesz ziemny

ARCHEOLOGIA

WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE

Uprzejmości znakomitego archeologa, dra Romana Jakimowicza dyr Państw. Muzeum archeologicznego zawdzięczamy pozwolenie na przedruk Jega pracy, o rozpoznawaniu i ochronie zabytków przedhistorycznych, opublikowanej w czasopiśmie „Służba nauce". W nrze dzisiejszym, zamieszczamy pierwszy rozdział tej pracy, której dalsze części drukować będziemy kolejno w następnych numerach.

Przy wszelkiego rodzaju robotach ziemnych dość często można napotkać zabytki przedhistoryczne. Są one zazwyczaj ukryte w ziemi. Na powierzchni najczęściej niema znaków, któreby wskazywały, że właśnie w tym miejscu znajdziemy pozostałości kultury przedhistorycznej. To też zwykle pierwszych odkryć zabytków przedhistorycznych dokonywają niechcący i niespodziewanie ludzie zatrudnieni przy robotach ziemnych (przy orce, przy kopaniu rowów, plantowaniu nierówności, wydobywaniu kamieni, przy budowie dróg, kolei i t. p.).

Wielka liczba tego rodzaju zabytków ulega zniszczeniu wskutek nieświadomości przypadkowych odkrywców lub też — nieobecności w danej miejscowości osób, mogących i umiejących zaopiekować się wykopaliskami.

Każdy z odkrytych zabytków przedhistorycznych posiada znaczenie dokumentu naukowego. Znaczenie to jednak może on łatwo utracić. W celu zapewnienia okazom, przypadkowo odkrytym, możliwie pełnej wartości naukowej, należy zaraz po odkryciu zebrać i zanotować szereg spostrzeżeń i wiadomości, a spisane dołączyć do każdego zabytku lub do całej ich grupy.

W artykule niniejszym podane są wskazówki, jak należy postępować w razie przypadkowego odkrycia zabytków przedhistorycznych. Wskazówki te jednak — jak tu z naciskiem podkreślamy — bynajmniej nie uprawniają do podejmowania samodzielnych poszukiwań i prowadzenia rozkopów. (Tego rodzaju poszukiwania są nawet ustawowo wzbronione osobom nie posiadającym odpowiednich upoważnień i zezwoleń władz). Celem naszym jest jedynie zwrócenie uwagi na zdarzające się wciąż przypadkowe znaleziska przedhistoryczne, którym grozi zniszczenie. Człowiek, nieprzygotowany naukowo i technicznie nie powinien rozkopywać cmentarzysk, osad, grodzisk, kurhanów i t. p., lecz o odkryciach i o istnieniu zabytków zawiadamiać winien instytucje naukowe, uprawnione i powołane do tego.

Informacje tu zawarte są radami dla ludzi dobrej woli, dla ludzi, którzy pojmują i oceniają znaczenie zabytków przedhistorycznych i którzy—nie będąc fachowcami — chcą dopomóc nauce, chroniąc wykopaliska i dostarczając faktów pewnych, należycie sprawdzonych. Informując o tym, z jakimi zabytkami najdawniejszych kultur można się spotkać na ziemiach polskich, na co należy zwrócić uwagę i co ma znaczenie dla nauki, ograniczono się tu do najważniejszych, elementarnych faktów z pominięciem szczegółów.

Zwykle przypadkowe odkrycie dostarcza tylko drobnego fragmentu zabytku — jednego lub kilku grobów, kilku przedmiotów i t. p. Zanotowanie i stwierdzenie głównych danych, mających na celu dokładniejsze określenie odkrycia, charakteryzuje zabytek i pozwala go naukowo zarejestrować oraz korzystać zeń w opracowaniach ogólnych, jeszcze przed zbadaniem systematycznym zabytku, które dostarczy szczegółów, związanych z najróżnorodniejszymi zagadnieniami naukowymi. Ale do takiego systematycznego badania jest już potrzebne specjalne przygotowanie oraz dokładna i szczegółowa znajomość zagadnień, z jakimi przy badaniu każdego obiektu spotkać się możemy, a co za tym idzie, świadomość, na co trzeba zwracać uwagę i czego szukać. To należy zatem już do specjalistów.

Dr. Roman Jakimowicz.

Jeszcze o estetyce

W związku z moim art. „Parę słów o estetyce", p. inż. Puzynowski w Nr 15 „Ech Leśnych" wypowiada kilka uwag krytycznych.

Odpowiem według kolejności zarzutów p. inż. Puzynowskiego.

Zgadzam się z p. Puzynowskim, że nie każda chata góralska (niestety) może się poszczycić pięknym zdobieniem, zgodnym z tradycją, bo nie każdy właściciel zagrody-góral, chce się tak dalece zatroszczyć o swą chatę (co jeszcze jakieś 50 temu miało miejsce). P. Puzynowski stwierdza dalej, że nie każda willa w Zakopanem ma zdobnictwo podhalańskie, które ja wszędzie chcę widzieć. Tu zgadzam się również z inż. Puzynowskim i stwierdzam to samo, że w Zakopanem jest mnóstwo nieestetycznej pseudo-góralszczyzny — o tym każdy wie, kto był w Zakopanem — i niesłusznie p. Puzynowski pomawia mnie o bezkrytyczny zachwyt nad wszystkim, co góralskie, choć oczywiście chciałabym wszędzie na Podhalu spotykać nieprzemijające wartości artystyczne starego budownictwa góralskiego.

Jeszcze w związku z chatą góralską pozwolę sobie zwrócić uwagę p. Puzynowskiemu: w szczycie chaty góralskiej jest „słoneczko", a nie „słonecznik".

Przechodzę do uwag na temat chaty białoruskiej. Chata, którą podałam w artykule na rysunku, jest chatą białoruską z wpływami wielkorosyjskimi (według Z. Glogera, Zborowskiego i innych znawców budownictwa ludowego). Chaty takie spotyka się jeszcze w oklicach Mińska (też Białoruś) i wg. informacji naocznych świadków i na naszej Białorusi, na południe od Stołpców.

Przykłady, jakie podałam w artykule „Parę słów o estetyce", tak w jednym jak i w drugim wypadku, są pierwowzorem budownictwa ludowego i bynajmniej nie twierdziłam, że wszystkie chaty góralskie są piękne, a wszystkie białoruskie nie estetyczne.

Skierowuję, interesujących się budownictwem do Glogera: na str. 175 dwa przykłady — chaty i dworku szlachty zaściankowej w Nowogródczyźnie.

Inne przykłady chat z tamtych okolic: str. 167 i 180.

Wszystkie przytoczone z Glogera przykłady potwierdzają moje słowa (Nr 9 „Ech Leśnych"), że w budownictwie białoruskim czy, jak chce p. Puzynowski, nowogródzkim nie postarano się o wydobycie artystycznych możliwości z drzewa.

Przechodzę do ostatniego punktu mojej odpowiedzi na uwagi p. Puzynowskiego, t. j. do omówienia zdjęć przez Niego nadesłanych. Zgadzam się, że chaty te są malownicze, już choćby przez samą biel ścian na tle zieleni i ugorów, ale czy estetyczna jest ta chata bez ganeczka? Nie biorę pod uwagę jej nędznego stanu, bo to jest uzależnione od warunków gospodarczych. W chacie, której fotografię pan inż. Puzynowski nam nadesłał nie znać troskliwej myśli ludzkiej o jej zdobienie, czy pomysłowe rozwiązanie konstrukcyjne.



Chata zaściankowej szlachty w Nowogródzkiem
(Z. Gloger)

Chata z ganeczkiem nie jest wolna od wpływów „dworskich“ — jest to, być może, dom ubogiej szlachty zagonowej, a zatem nie jest dobrym przykładem na typ chaty chłopskiej.

Gdybyśmy kierowali się tylko sentymentem, to wypadałoby mi, pisząc o budownictwie, napisać o chacie kaszubskiej, jako „bliższej memu sercu“, ale obiektywne poczucie estetyki, każe wymienić, jako najlepszy przykład — chatę góralską. Bo nic na to nie poradzimy, że w chacie góralskiej spotykamy więcej elementów zdobnictwa i piękna, niż w chacie kaszubskiej, białoruskiej, czy krakowskiej i musimy przyznać zupełnie obiektywnie, wraz z Matlakowskim, Glogerem i innymi znawcami budownictwa ludowego, że budownictwo podhalańskie jest ciekawsze i bardziej estetyczne od wielu innych.

Ewa Banachowa.



Wpływy wielkorosyjskie. Zagroda białoruska ze wsi Dwornia. (Z. Gloger)

OCHRONA TOKOWISK CIETRZEWICH

Ilość cietrzewi na ziemiach polskich jest jeszcze dość znaczna, jednak już coraz częściej spotyka się tereny państwowe, lub łowiska prywatne, gdzie ptaki te zanikają, zwłaszcza w województwach centralnych i zachodnich. Sztuczna hodowla tej zwierzyny jest prawie niemożliwa, należy więc starać się, by ocalić istniejące tam resztki dawnych zwierzostanów cietrzewich i przyczynić się do ich powiększenia.

Z końcem lutego, gdy gorący pocałunek słońca dotknie zziębniętych warg ziemi, a z nawisłych okapów śniegu spłyną pierwsze krople wody, gdy odezwie się miły świergot sikory, czy dzwońca — stary kogut — prowodyr zimowego stada rozpoczyna pierwsze takty wiosenego preludium. Nie ma teraz jeszcze właściwego toku. W cieplejsze dnie około południa, doświadczony pieśniarz zagajów, podniecony wesołymi promieniami, intonuje swój hymn miłosny. Śpiewa — siedząc na drzewie, w pobliżu żerującego stada.

W okresie przedwiośnia grają, tylko najstarsze samce-tokowniki. Młode koguty i cieciorki biernie przysłuchują się tym serenadom platonicznej miłości. Później jednak roznamiętniają się i one. Stado przestaje żerować na drzewach, gdyż coraz większe płaty ziemi wyłaniaią się z pod zimowego całunu. Przemarznięte jagody wabią ku sobie wychudzone ptaki, nęci je także brudny szmaragd odtajałych traw. Stopniowo oddzielają się od gromady tokowiki, później młode koguty. Kury jakiś czas trzymają się po 2, 3, by wreszcie rozproszyć się całkowicie.

A tymczasem prowodyrzy obierają miejsca na tokowiska, dokąd ściągają i młodsi szermierze. Są to zwykle poręby, leżące wśród lasów, czy zagajników, małe pólka lub łąki, oraz trawiaste połacie błot. Wilgoci cietrzewie nie obawiają się zupełnie i tokują bardzo chętnie nawet na takich bagniskach, gdzie człowiek grzęźnie w błocie po kolana.

Po spędzeniu nocy w pobliżu tokowiska, w pierwszych blaskach zorzy porannej udają się koguty na tok. Dalsze nadciągają niskim, przyziemnym lotem, bliższe cieknąą piechotą, albo nawet często nocują na samym tokowisku. Pierwszy zjawia się stary tokowik — władca. On tu wiedzie prym. Po nim przybywają inne koguty, a na końcu samce z zeszłorocznego lęgu. Te nie bełkocą jeszcze, lecz kręcą się po arenie zalotów, jedynie pusząc się i czyszukając. Kury przybywają najpóźniej i zazwyczaj piechotą, zaraz też poczynają wabić ku sobie kochanków szybkim kwokaniem. Wczesną wiosną tok milknie o wschodzie słońca. Od połowy kwietnia jednak cietrzewie tokują często do godz. 7-ej i 8-ej rano, z krótką przerwą o wschodzie słońca, zwaną przez myśliwych „szabasem“. Z końcem maja toki mają się ku końcowi. Wprawdzie niektóre stare koguty bełkocą nawet i w czerwcu — właściwe toki już jednak w tym czasie nie istnieją.

Z każdym rokiem słyszy się coraz częstsze utyskiwania na zanik dobrych tokowisk cietrzewich. Główną przyczyną tego zjawiska jest bezwątpienia wybitne zmniejszenie się stanu cietrzewi w naszym kraju. Są jednak i inne względy, które wpływają ujemnie na przebieg toków i o nich właśnie wspomnę pokrótce.

Myśliwy, dbały o swój zwierzostan cietrzewi, nie powinien polować często na jednym i tym samym tokowisku, bo to w dużej mierze przyczynia się do zepsucia toków. Płoszone ustawicznie ptaki zniechęcają się do tokowiska i przenoszą się na inne tereny. Normą, którą bezwzględnie należy stosować, jest polowanie najwyżej 2 razy w ciągu tygodnia i to z przerwą kilkudniową, a więc powiedzmy np. w poniedziałek i piątek.

Drugim błędem, popełnianym zwłaszcza często przez młodych, gorączkujących się myśliwych, jest strzelanie do pierwszego koguta - tokowika, zjawiającego się na tokowisku. Zabicie tego prowodyra rozprasza zgromadzone cietrzewie, powodując zanik tokowiska. Pojedyncze koguty rozlatują się wówczas po okolicy i tokują samotnie. W łowiskach o małej ilości tej zwierzyny, zdarza się również często, że ptaki grają pojedynczo, nie łącząc się ze sobą. Powodem tego bywa zazwyczaj brak starych, doświadczonych tokowików, albo też brak odpowiednich mało uczęszcza-

nych przez ludzi, bydło, czy inną jakąś zwierzynę — miejsc, gdzie by ptaki mogły odprawić spokojnie swe gody wiosenne. Szczególniej niepokojąco wpływa na przebieg toku bliska obecność dzików i rogaczy. Znam również wypadek, gdzie piękne tokowisko, koncentrujące do 12 kogutów każdego ranka — opustoszało na zawsze po porwaniu z niego przez gołębiarzy dwóch grających cietrzewi. Zdaniem innych pisarzy łowieckich — sąsiedztwo bażantów także powoduje emigrację z łowiska tej cennej zwierzyny.

Należy zawsze oszczędzać koguty tokujące jesienią, gdyż są one przewodnikami zimowych stad, oraz prowodyrami na wiosennych igrzyskach, zbierającymi dookoła siebie większą ilość młodych samców, dzięki czemu powstają wiosną dobre tokowiska, o które jest obecnie z każdym rokiem coraz trudniej.

Jednym z powodów zaniku tokowisk jest także podrastanie młodników i kultur. Cietrzewie szczególniej lubią niskie zarośla i zagajniki, w których trzymają się najchętniej. Z chwilą, gdy tereny te pokryje wyniosła drągowina — ptaki przelatują na inne tereny, bardziej im odpowiadające, toteż piękne dawniej tokowiska świecą odtąd pustkami. Temu jednak, niestety, zapobiec nie można.

Skoro tylko ustalimy, że na pewnym terenie tokują cietrzewie — trzeba dbać o to, by w okresie wiosennym nie dotarło tam pasące się bydło i zbytnio nie kręcili się ludzie. Gdy toki już się skończą — roboty gospodarcze mogą iść zwykłym trybem i cietrzewiom zbytnio to nie zaszkodzi. Jednak w okresie ich godów miłosnych musi panować na tokowisku zupełny spokój.

Stawianie budek musi odbywać się tylko w tym czasie, gdy cietrzewi nie ma w pobliżu, a więc najlepiej w samo południe, pomiędzy godz. 12 a 13. Myśliwi, przychodzący do budek powinni przybyć pod osłoną nocy, przynajmniej na pół godziny przed nastaniem pierwszego brzasku, by śpiące w pobliżu koguty, zaniepokojone pluskiem wody i odgłosem kroków — mogły się uspokoić i normalnie rozpocząć tok. Wszelkie późniejsze zasiadanie w budkach jest niedopuszczalne; gdy się stwierdzi po przybyciu, że jest już tak jasno, iż koguty, które rozpoczęły tok, zobaczą przekradających się przez tokowisko myśliwych — należy zrezygnować na dzisiaj z wyprawy do budek, a próbować szczęścia z podchodu, na innych terenach. Również niedopuszczalne jest wychodzenie z budki po zabitego koguta, lub w innym jakimś celu, zanim choć jeden cietrzew jest jeszcze na tokowisku.

Zastosowanie się do tych kilku wskazówek wystarczy do ochrony tokowiska w roku bieżącym i da nam pewność, że o ile jakaś siła wyższa nie zniszczy zwierzostanu cietrzewi na danym terenie — będą one tu tokowały i w latach następnych.

Leopold Pac-Pomarnacki.

Dobre chęci

Nie tylko wybrańcy losu, właściciele latyfundiów i dzierżawcy łowisk, mogą przyczyniać się do ochrony zwierzostanów. Ale, w pewnej mierze, także i przygodni tak zwani — „niedzielni myśliwi“ szczególnie, podczas wiosennych ekspedycyj na kaczory, słonki i toki cietrzewi. W tym czasie, aż roi się od przeróżnych drapieżników — biegających i latających. I oto — w okresie, dla rozmnoży najważniejszym, każdy gołębiarz, krogulec, wrona, sroka — nie mówiąc już o poczciwych kundelkach i rozkosznych kotkach — hekatomby sprawiają na terenach. Toteż celnie ulokowany strzał, stanowi prawdziwie, dobrze zrozumiany wyczyn ochroniarski. Lepiej, nie strzelić do kilku sztuk zwierzyny — a nie „przepuścić“ rabusia! Stokrotnie się ów „stoicyzm“ wynagrodzi w przyszłości. No i wewnętrzne zadowolenie spełnionego obowiązku też coś znaczy! Tylu jest „świątecznych“ polujących! Niech każdy z nich, chociażby eliminuje parę, a da to już pokaźny rezultat, gdyż w sumie otrzymamy bardzo poważne cyfry. Tym bardziej, że właśnie, na banalnych terenach, nikt się nie troszczy o tak konieczną zbożną akcję. Zapewniam, miłą brać myśliwską, iż samopoczucie, że się nie jest tylko zwykłym „sontagsjegrem“, ale też wartościowym członkiem konfraternij spod zielonych sztandarów, o sto procent podniesie każdego, we własnych oczach! A dobra opinia, o samym sobie, to wielka rzecz! Nie zwiędnie nasza gloria renatorska od kilku, nie upolowanych wiosennych trofeów, natomiast koledzy, zaczną mieć zupełną inną dla nas „konsiderację“. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby szanowni Koledzy zapisywali swą „drapieżną“ zdobycz za okres wiosenny, podając osiągnięty ryczałt do „Ech Łowieckich“. Byłoby to, wielką pomocą, dla „orientacyj“ ogólnej, oraz stytystyki.

Gorąco apeluję, stary hodowca, myśliwiec i przyrodnik, do ludzi lasu, do przygodnych nemrodów — niech okażą, chociażby odrobinę dobrych chęci, w podniesionej przeze mnie kwestii. Szczęśliwy będę, jeśli dziesiątego przekonam! A zresztą! — kto wie? Nasze środowisko, tak zwykle gorąco reaguje na wszelkie sposoby ratowania zagrożonych zwierzostanów, że i dobrych chęci nie zabraknie! Co daj Ś-ty Hubercie!

Adam Rzewuski

SPÓŁDZIELNIE LEŚNE

Znanych jest kilka rodzajów spółdzielni leśnych. Najbardziej rozpowszechnionymi są spółdzielnie zrzeszające robotników, zatrudnionych przy eksploatacji lasów. Występują one pod postacią spółdzielni pracy, gdy zawierają umowy o wykonanie określonej roboty. Jeszcze częściej spotyka się robotnicze spółdzielnie wytwórcze, podejmujące się eksploatacji określonych terenów leśnych na własny rachunek.

Inną kategorię stanowią spółdzielnie leśne, zrzeszające właścicieli lasów, w celach wspólnej eksploatacji.

Znane są wreszcie spółdzielnie młodzieży szkolnej, zajmujące się zalesianiem nieużytków.

Szczegółowiej omówimy spółdzielnie leśne na podstawie konkretnych przykładów, tak jak one występują w różnych krajach.

Pomijamy naturalnie spółdzielnie spożywców, zrzeszające pracowników lasów, gdyż one, za wyjątkiem składu członków, nie różnią się niczem od spółdzielni ogólnych.

***

Duże bogactwa leśne Finlandii stanowią znaczną część jej dochodu krajowego. Już przed wojną eksport produktów leśnych wynosił przeszło 70% ogólnego eksportu. Po wojnie w niektórych lasach proporcja ta wzrosła do 85 i 90%.

Również handel eksportowy znajduje się przeważnie w rękach wielkich przedsiębiorstw, mało interesujących się racjonalną gospodarką leśną, a prawie połowa lasów należy do drobnej własności, więc powstała potrzeba zrzeszenia spółdzielczego.

Pierwsze spółdzielnie leśne zaczęto organizować dopiero po wojnie, przyczym rozwój ich napotkał na trudności. Nie mogły one uzyskać dostatecznej swobody ruchów bez organizacji eksportu, a ten zagarnięty był przez wielkie przedsiębiorstwa.

Tym się tłumaczy, iż ruch ten zaczął być tworzony od góry. Z inicjatywy orgazacyj rolniczych, leśnych i spółdzielczych utworzono mianowicie w 1921 r. z kapitałem 18 milionów marek fińskich „Centralę leśną właścicieli lasów". Zadaniem jej jest popieranie gospodarki leśnej właścicieli lasów, uczyć ich najlepszych metod eksploatacji leśnej, oraz organizować zbyt produktów leśnych, głównie zagranicą. Do osiągnięcia tego zadania zmierza ona przez organizowanie spółdzielni leśnych lokalnych.

Spółdzielnie lokalne, co do swych zadań, nie różnią się właściwie od Centrali.

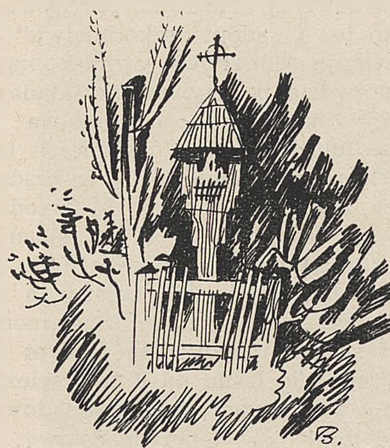
Każdy członek spółdzielni obowiązany jest wnieść wkład, proporcjonalny do powierzchni posiadanego terenu.

Przy dostawach do spółdzielni, członkowie otrzymują zapłatę prowizoryczną, która jest wyrównywana po zakończeniu transakcji sprzedaży.

W 1929 r. istniało w Finlandii 11 spółdzielni leśnych, zrzeszających 4500 członków i dokonywujących obrotów na sumę 100 milionów mk. f. W 1934 r. liczba spółdzielni zmalała do czterech, ale posiadały one 7.751 członków. Obroty Centrali wynosiły 58 milionów mk. f.

***

Do rozwoju spółdzielczości leśnej w Rumunii, głównie robotniczych spółdzielni pracy i spółdzielni wytwórczych, przyczyniły się dwa czynniki: 1) wyzysk robotników przez przedsiębiorców prywatnych, podejmujących się wyrąbów i przeróbki drzewa, 2) małe korzyści osiągane przez ludność zamieszkałą w okolicach górzystych i lesistych. Ludność ta zmuszona jest szukać dodatkowych zarobków w lasach.



Spółdzielnie leśne w Rumunii cieszą się poparciem Rządu, który zapewnia im pierwszeństwo przy eksploatacji lasów.

Aczkolwiek pierwsza spółdzielnia leśna zorganizowana została jeszcze w 1905 r., to większy rozwój ruch ten osiągnął dopiero po wojnie.

Następujące zestawienie obrazuje rozwój spółdzielni leśnych w Rumunii:

	1921 r.	1926 r.
Liczba spółdzielni	730	918
Sprawozdania złożyło spółdzielni	347	480
Liczba członków w tysiącach	35	63
Przecietnie w jednej spółdzielni	101	131
Udziały wpłacone w tys. frank. złotych	510	2.640
Rezerwy w tys. franków zł.	47	757
Z zysków na cele kulturalne w tys. franków	9	197
Sprzedaż w milionach franków zł.	0,6	11,5
Wartość urządzeń w milionach franków zł.	0,8	4,03

Największa spółdzielnia leśna „Albina" w Tarcau - Neamt, założona w 1914 r. prowadzi obecnie własna fabrykę drzewną, posiada kolejkę długości 45 km. 3 lokomotywy i 150 wagonów. Urządzenia te przedstawiają wartość 1.050.000 franków złotych. W r. 1929 spółdzielnia sprzedała 70 tysięcy metrów sześciennych drewna opałowego i budowlanego i 35 tys. metr. sześc. drewna stolarskiego.

***

W Bułgarii istnieją dwie kategorie spółdzielni leśnych. Pierwsza kategoria obejmuje spółdzielnie drobnych właścicieli lasów, którzy łączą się dla wspólnej eksploatacji swych terenów. W 1933 r. liczono takich spółdzielni 34, zrzeszających 3.277 członków.

Druga kategoria, znacznie liczniejsza, to spółdzielnie robotnicze. Spółdzielnie te pracują w lasach należących do Państwa, gmin, szkół i klasztorów. W 1933 r. było ich 131, posiadających 12.064 członków. Spółdzielnie te zajmują się eksploatacją lasów, organizując transport drzewa, a czasami i jego przeróbkę.

74 spółdzielnie wytwórcze pozostaje w stosunkach z Bułgarskim Bankiem Rolniczo-Spółdzielczym. Według sprawozdania tego Banku w końcu 1935 r. wymienione spółdzielnie liczyły 7.590 członków, a wartość dostarczonego przez nie drzewa w ciągu roku wyniosła zgórą 21 milionów lewów. W ciągu tego samego roku spółdzielnie te dostarczyły swym członkom towarów spożywczych, narzędzi i maszyn rolniczych na sumę 11 milionów lewów.

W końcu 1935 r. 77 spółdzielni leśnych należało do Związku Spółdzielni Leśnych, który ułatwia im zbyt drewna i produktów leśnych. Związek ten posiada w Burgos fabrykę parkietów.

**
*

Oryginalna kategoria spółdzielni leśnych (forestières) rozpowszechniona jest we Francji. Zrzeszają one młodzież szkolną i zajmują się zalesianiem nieużytków i sadzeniem drzew owocowych. Pierwsza taka spółdzielnia została zorganizowana w departamencie Ain w 1898 r. Od początku swego istnienia spółdzielnie leśne departamentu Ain zalesiły 1500 hektarów nieużytków oraz zasadziły 62.920 drzewek owocowych.

W 1908 r., a więc w dziesięć lat po powstaniu pierwszej spółdzielni, istniejące wówczas 17 spółdzielni utworzyły własny Związek. Skłoniły je do tego przede wszystkim względy materialne: możność zaopatrywania się na dogodniejszych warunkach w nasiona i drzewka, uzyskanie poparcia dla swej działalności ze strony władz publicznych. Pierwszą troską Związku było założenie własnych szkółek centralnych, mogących zaopatrywać szkółki poszczególnych spółdzielni w drzewka dwuletnie i w dziczki owocowe. Dzięki poparciu z zewnątrz, w postaci terenów pod szkółki, Związek doszedł do posiadania 78 hektarów ziemi.

Uczniowskie spółdzielnie leśne we Francji cieszą się poparciem władz szkolnych, które przywiązują do nich duże znaczenie wychowawcze.

B. Przegaliński.

DO DYSKUSJI

Ustawa o szkodnictwie leśnym i polnym

Dobiega już rok od wprowadzenia ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, wydanej w dniu 14.IV. 1937 r. ogłoszonej w Dz. Ust. R. P. w Nr 30 poz. 224, a mającej moc obowiązującą od 4.V. 1937 r. Od czasu wspomnianej powyżej ustawy, utraciły moc obowiązującą artykuły 624 — 627 i 630 — 634 K. K. z 1903 roku.

Obecnie rokowanie spraw tych wyłączono z Sądów, a oddano władzom administracyjnym. Jedynie kradzieże drewna w rozumieniu 257 art. K. K. podlegają pod orzecznictwo sądów. Znając psychikę ludności, a zwłaszcza ludności kresowej, można było przypuszczać, iż defraudacje leśne zamiast ich zmniejszenia, będą się w szybkim tempie zwiększały. Dlaczego nasunęły się tego rodzaju refleksje? Powodów ku temu jest kilka.

Już z mocy samej ustawy, wykroczenia leśne, nie mają charakteru przestępstwa ściganego z urzędu przez oskarżyciela publicznego, a mają charakter szkodnictwa leśnego, za które karze Władza Administracji Ogólnej tylko aresztem i grzywną, lub nawet samą tylko grzywną. Dawniej defraudacje leśne oskażał przed Sądem prokurator, lub w jego zastępstwie organa Policji Państwowej, a w lasach państwowych od 1929 Ministerstwo Sprawiedliwości wyjątkowo przyznało Nadleśnictwom Państwowym prawo oskarżyciela publicznego (Dz. Ust. R. P. Nr 48 poz. 395 z 28.VI 1929 r.). Skoro wyrąb lasu zszedł do rzędu szkody, a nie przestępstwa, władze Administracji Ogólnej nie prowadzą rejestru i kartotek przestępstw i w konsekwencji zarówno recydywista jako też i „adept szkodnictwa“ otrzymują jednakowy wymiar kary. Wprawdzie pokrzywdzony składając swój wniosek do Starostwa w przedmiocie ścigania wykroczeń leśnych, może nadmienić, iż wykraczający zawodowo trudni się szkodnictwem leśnym, Starostwo stosując najsurowszy wymiar kary może go skazać na 3 miesiące aresztu, a nie więzienia. Poprzednio Sąd mocen był skazać recydywistę nawet za defraudacje leśne na 2 lata więzienia i aresztować go na sali sądowej. Sąd miał ku temu podstawy, bo chociaż oskarżony nie przyznał się, ile był razy karany, Sąd miał wyciąg z rejestru karalności. Oskarżony w Wydziale Odwoławczym uzyskiwał ten sam wyrok, względnie nawet podwyższano mu karę.

Obecnie szkodnik leśny może z właścicielem lasu (poszkodowanym) załatwić sprawę polubownie, uiścić należność za zabrane drewno w wysokości podwójnej wartości drewna, obliczonej na podstawie obowiązującego cennika handlowego, względnie opłaci pojedyńczą wartość drewna, jeżeli poszkodowany drewno zabrał.

Jeżeli nawet poszkodowany wniósł wniosek do Starostwa, to po opłaceniu należności przez szkodnika, poszkodowany w każdej chwili wniosek swój obowiązany jest cofnąć. Poprzednio poszkodowany nie mógł cofnąć sprawy, gdyż sprawy o defraudacje leśne były prowadzone z oskarżenia publicznego. Poza tym wartość zdefraudowanego drewna była znacznie wyższa niż obecne, nawet najwyższe cenniki handlowe. Wartość drewna zdefraudowanego szacowało się na podstawie cenni-

ków ustanowionych przez Wojewodę. Defraudant był podwójnie ukarany: surowszym wymiarem kary i ciążył na nim tytuł wykonawczy na dużą sumę za zdefraudowane drewno.

Dzisiaj defraudant, a właściwie szkodnik leśny niczem nie ryzykuje. Jeżeli go schwytają na defraudacji, opłaca normalną handlową wartość drewna, taką jaką uzyska na rynku. Jeżeli go nie przyłapią na defraudacji, to spokojnie spienięża drewno i wzbogaca się cudzym kosztem. W każdym razie ma możność prawną nie pozwolić się zamknąć w areszcie — nawet na kilka dni.

Władze leśne państwowe winny w interesie dobra lasu, jako Skarbu Narodowego jak najrychlej poczynić starania o zmianę ustawy z 14.IV. 1937 r., na miejsce której winna wyjść nowa ustawa, któraby wyrokowanie oddała napowrót Sądom oraz położyła naprawdę kres masowym i o takim silnym natężeniu defraudacjom. Przecież nie jest tak trudno zebrać dokładny i wyczerpujący materiał cyfrowy. Dostarczą go wszystkie Nadleśnictwa Państwowe.

Jan Zalewski.

O ugaj bydła w lasach

Rok rocznie, gdy tylko nadchodzi wiosna, powstaje zagadnienie wypasu bydła w lasach. Jest to sprawa wielce drażliwa dla obu stron — ludności i administracji lasów państwowych. Ludność, korzystająca z pastwiska z roku na rok, uważa wypas za pewnego rodzaju przynależne jej prawo zwyczajowe.

Nie będziemy dyskutowali tutaj o fatalnym wpływie wypasu na stan lasów, jak również — o szkodliwości n. p. grabienia ściółki w lesie, gdyż są to rzeczy powszechnie znane. Pragniemy jedynie znaleźć sposób rozwiązania tego zagadnienia w płaszczyźnie akcji, mającej na celu przerzucenie ciężaru zagadnienia pastwiskowego z lasów państwowych na tereny wiejskie, w drodze odpowiedniego zreorganizowania i podniesienia gospodarki pastwiskowej wsi, zwłaszcza tam, gdzie znajdują się bagniste łąki, nieużytki i małowartościowe pastwiska; zdajemy sobie bowiem sprawę, że z roku na rok zmniejsza się powierzchnia leśna, na której wypas może być dopuszczalny. W przewidywaniu konieczności zamknięcia w niedalekiej przyszłości lasów dla wypasu inwentarza rogatego, zagadnienie pastwiskowe nabiera specyficznej ostrości i urasta do znaczenia pierwszorzędnej wagi w dziedzinie zagospodarowania lasów z jednej strony i podtrzymania upadających drobnych gospodarstw wiejskich — z drugiej. Uświadomienie ludności o szkodliwości wypasów leśnych, oraz uprzedzanie, że wypas jest tylko doraźną i czasową pomocą ze strony lasów państwowych, zazwyczaj nie odnosi żadnego skutku. Ludność stale domaga się wypasów. Może racjonalna jedynie komasacja gruntów wiejskich przy ich uprzedniej melioracji, a w ogóle — podniesienie stanu kultury rolnej małych gospodarstw, położy z czasem kres temu ujemnemu zjawisku, jakim jest powtarzający się co wiosnę atak wsi na lasy.

Są wsie, którym w swoim czasie nadane były tak zwane ukazowe pastwiska; pastwiska te zostały z biegiem czasu zamienione na pola orne. Takim wsiom, domagającym się pastwisk w lesie, należałoby z czystym sumieniem odmawiać. Będzie to pierwszy etap na drodze do systematycznego rozwiązania tego problemu. Lecz umiejętna, taktowna i konsekwentna polityka pastwiskowa, wymaga od nas zainteresowania się jeszcze warunkami, w jakich dana gromada wiejska się znajduje; musimy więc zbadać, przy udziale Wydziałów powiatowych, jaki obszar pastwisk własnych posiada wieś, jaki jest stan tych pastwisk, czy nie należałoby je osuszyć, lub wyciąć bezwartościowe krzewy łozy, wikliny, czy olszy, a także zbadać, którzy z gospodarzy wymagają bezwzględnie pomocy w wypasie, bo są i tacy, których odmowa pomocy doprowadzić może do ruiny, a tym samym powiększymy kadry bezrolnych i bezrobotnych.

Taka regulacja stosunków na wsi nie jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia, lecz nie jest i niemożliwą. Trzeba się tylko nią zająć, a wytknąwszy sobie drogę, konsekwentnie zmierzać do celu. Rzecz ta będzie możliwa do przeprowadzenia wtedy, gdy nadleśniczy przestanie siedzieć w swojej kancelarii, a stanie się żywym człowiekiem.

B. Zarzycki.



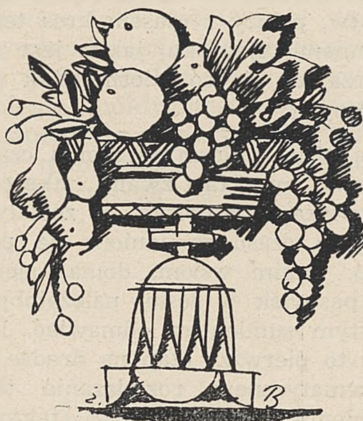
Znaki życia

Pięć opowiadań, ogłoszonych już przed kilku laty, zagubionych po czasopismach, z których niektóre już przestały wychodzić, ogłosiła teraz Maria Dąbrowska pod wspólnym tytułem: „Znaki życia". Możnaby dodać, że są to znaki życia prawdziwego, nieudanego, takiego jakie naprawdę się dzieje, ale mało kto je zauważa. Dopiero pisarz prawdziwy potrafi je ująć, wysupłać z tysiąca przywalających je drobnostek, wydobyć na wierzch to, co ważne i pokazać pod światło. Tak też zrobiła p. Dąbrowska, której książki mamy wszyscy w pamięci.

Pierwsze opowiadanie: „Ksiądz Filip", ujawnia szczególne dzieje, jak mówi sama autorka, osoby duchownej, uwikłanej w dramat życiowy, któremu poprostu nie zdołał podołać młody ksiądz, pełen sił życiowych i zdolności do pracy. Zwaliła się na młodego księdza burza i poszarpała go na śmierć. Od samego zaczątku widzimy tkanie przyszłej tragedii, niczym wzór kilimu, na którym mieszają się różne barwy, aż czarne i czerwone nad innymi przeważą.

Drugiej noweli, dotąd nigdzie nie drukowanej, możnaby każdemu autorowi pogratulować. Ale w dzisiejszej literaturze zapewne nikt, prócz Marii Dąbrowskiej, nie napisałby takiego opowiadania, pełnego akcentów poważnych, omawiającego ważką sprawę społeczną, a równocześnie rojącego się od chochlików wesołości, pokazującego grę małego człowieczka, panny Winczewskiej, która usiłuje nie mając za sobą żadnego silniejszego argumentu, uratować swoją posadkę, na której jest typowym szkodnikiem.

A potem dwie historie rodzinne „Drobiazg" i „Oktawja". Ukazują się przed nami takie sobie damy prowincjonalne, przygotowujące się do zamążpójścia lub do jakiejś innej zmiany, a zapełniające swym szczebiotem domy i ulice małych miasteczek. Wszystkie te postaci, mniej interesujące dla tych, którzy mają z nimi do czynienia, są jednak dla czytelnika ciekawe, bo przecież odmalowane są z taką precyzją, jaką gdzieindziej trudno zobaczyć. Nie szukajmy nawet, bo tylko u Dąbrowskiej znajdujemy ten umiar połączony z przenikliwością.



Znaki życia. (Maria Dąbrowska: Znaki życia. Pięć opowiadań. Warszawa 1938. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie, str. 167).

JAŃ CHRZ

„On"

Nastała świeża zima roku 1912 i świeża ponowa.

Jeszcze ciemno było, gdy Iwan wpadł do leśniczówki z swymi dwoma kundlami — dzikarzami, ja zabrałem do kompletu jeszcze moje trzy pieski i pełni niepokoju i ciekawości ujrzenia „niesamowitego" potwora — ruszyliśmy w lasy.

Wiedzieliśmy gdzie go szukać. Puszczony ze smyczy, najlepszy pies po krótkim poszukiwaniu zaczął głosić na miejscu. Iwan poszedł z resztą psów obejść dzika, ja stanąłem na przesmyku. Z głosu i tonu psów poczułem, że dzik skutecznie się odcina i że psy z respektem głoszą „na odległość". Po dłuższym czasie usłyszałem strzał i rozpaczliwe wołanie.

Nie myśląc już o dziku przedzierałem się na przełaj do Iwana. Znalazłem go leżącego na śniegu z szpetnie rozciętym udem.

Kilka tygodni przeleżał w szpitalu, lecz przedtym prośbami i zaklęciami wymógł na mnie słowo, że dopóki nie wróci zdrów — ja tego dzika zostawię w spokoju.

Zawziął się na niego z szacunku dla jego siły i diabelskiej „niesamowitości" — nazywał go już teraz „on".

Śnieg spadł puszysty i głęboki. Raniutko Iwan zjawił się wraz z pieskami i mówił: „on" zaległ w „Skrypciowatem" (tak nazywał się kilkunastoletni młodnik jodłowy, ciągnący się zwarcie na kilkudziesięciu hektarach).

I znowu ruszyliśmy w kole naszej psiej gromadki.

Stanąłem na wąskiej ścieżynie na dziczym trakcie, a Iwan pociągnął z psami.

Godzinę psy atakowały dzika i nie mogły go ruszyć z barłogów. Iwan, widząc, że nie ma innej rady wystrzelił dwukrotnie w powietrze, bo pomny bolesnej nauczki — nie podsuwał się już do dzika.

Usypujący się od czasu do czasu

Nakoniec „Szkiełko", nowelka, która weszła już do podręczników licealnych. Marcin Śniadowski, znany nam z ostatnich tomów „Nocy i Dni" dostaje się do więzienia rosyjskiego i tam przez czas dłuższy przebywa. Fałszywe doniesienia, błędne informacje przedłużają śledztwo, żandarmi rosyjscy szukają dowodów, łączą sprawę Śniadowskiego z kilkoma innymi i więzień musi wszystkie te dowody obalać, tłumaczyć, że jednak z tymi zarzutami on właśnie nie ma nic wspólnego. Robi to po mistrzowsku, walczy o siebie i swoje prawo do wolności. Znajduje szkiełko, malutkie prawdziwe szkiełko, które może stanie się dla więźnia narzędziem samobójczym, albo pomocą do dalszej walki. Jak się rzecz skończy, trudno przewidzieć. Dąbrowska wskrzesza tu młodego chłopca, który mężnieje i twardnieje w celi, wchodzi chłopcem do więzienia, wychodzi doświadczonym działaczem, ale nie uronił nic z prawdziwego sentymentu, miał swoje „szkiełko".

Małych pięć opowiadań znajduje się w tej książce „Znaki życia". Najlepsze to nowele, które ukazały się w roku ostatnim.

M. R.



T. Cieślewski, syn — *Drewniana zagroda polska*

(z wyst. „Drzewo — Drewno — Drzeworyt")

śnieg z jodełek, znaczył odległość i kierunek gonu. Dzik ciągnął ku przesmykowi na którym stałem.

Ciemna masa, niosąca na grzbiecie górę śniegu, wychyliła się na ścieżynę. Strzeliłem z przerzutu.

Dzik wpadłszy na ścieżynę sunął wprost na mnie.

Strzeliłem powtórnie na „sztych" — odyniec już był koło mnie. Nie mogąc uskoczyć dla braku czasu przechyliłem się w bok i zapadłem między jodełkami w śnieżny puch.

Czułem, jak po moich stopach przewalił się dzik i psy.

Podniosłem się szybko i zacząłem nasłuchiwać. Może 200 kroków głosiły psy na miejscu. Spojrzałem na śnieg. Obfite płaty farby znaczyły trop.

Podsunąłem się pod psy, lecz pomny zemsty za katastrofę Iwana, starałem się zajść od górnej strony zboczy.

W dole pode mną zauważyłem kępę jodełek, w której kotłowały się psy z dzikiem. Między mną a kępą otworzyła się dość duża, otwarta przestrzeń, pokryta rzadko małymi drzewkami.

Po czasie wyskoczyły z kępy dwa psy, a za nimi ukazał się w całej swej krasie — „on". Mam za sobą piękny rozkład dzików, — ale takiego odyńca oczy moje nie widziały i zapewne już nie zobaczą.

Był to najdoskonalszy typ wysokogórskiego olbrzyma o potwornym łbie, nieproporcjonalnie silnie w stosunku do tyłu, rozwiniętych łopatkach i piersi — a cały prawie zupełnie czarny. Z obu boków farba spływała na śnieg — był ciężko ranny.

Nie mogłem strzelać, bo nie widziałem reszty psów, więc zawołałem na nie.

„On" zwrócił się w moją stronę i urósł momentalnie wprost do potwornych rozmiarów. Pióra na grzbiecie i czubie głowy podniosły się jak druty, nastroszone faworyty wyraźnie się zarysowały — klapy uszne podniosły się wzwyż — małe oczka błysnęły dziko — zaszlifował szablami i jak gdyby nie miał żadnej kuli w sobie, runął wprost na mnie.

Przyznam, że nieswojo mi się zrobiło, lecz przypuściłem go blisko i wpakowałem mu kulę „na kulawy sztych" między łopatkę i szyję. Padł — a gdy psy go obsiadły — podniósł się jeszcze na przednie nogi i starał się porwać którego psa paszczą, bo ciąć już nie miał siły.

Obawiając się o psy — posłałem mu jeszcze kulę w łeb.

Pierwsza kula przeszła obie nerki, a druga zdruzgotała przednią łopatkę.

Iwan przez długi czas boczył się na mnie, bo twierdził, że jemu się należało z „Nim" spotkać.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH



PAMIĄTKOWA JODŁA

Ś.p. Dyr. Mickiewicz, bawiąc z wycieczką S. G. G. W. w Istebnej, wyraził życzenie pozostawienia w zrębie jodły pamiątkowej, oraz umieszczenia na niej tablicy z napisem. Jest to zarazem żywy pomnik i pamiątka po śp. Dyr. Mickiewiczu.

PRZEGLĄD PRASY SPOŁECZNO-ROBOTNICZEJ L. P.

Ostatni numer — 6-ty ściennych **Nowin Leśnych** (15 maja) wydawanych dla robotników leśnych zawiera: okolicznościowy artykulik na 12 maja p.t. „Trzecia rocznica", następnie artykulik zawsze na czasie w nadchodzącym sezonie p.t. „Dlaczego grabienie ściółki jest szkodliwe", z kolei mamy aktualne „Zajęcia gospodarskie w maju", opowiadanie z zakresu bezpieczeństwa pracy p.t. „Mądry Polak po szkodzie" ilustrowane „Wiadomości z Polski i ze świata", wiadomości sportowe, dalszy ciąg opowieści dydaktycznej p.t. „Skarb w lesie", stale zapowiadany kącik piosenkowy p.t. „Śpiewacy amatorzy" i humor. Jak na gazetę ścienną — treść bardzo urozmaicona różnorodnością działów, ilustracyj 11.

„Nowiny Zeszytowe" Nr 5 zawiera artykuły: „Trzecia rocznica zgonu Wielkiego Marszałka", „Kongres bezpieczeństwa pracy", „Cele spółdzielczości", „Inwestycje w zakładach przemysłowych Lasów Państwowych" oraz sportowy — „Tajemnice szybkiego rozwoju klubu". Prócz tego z działu bezpieczeństwa pracy mamy podane „Warunki konkursu bezpieczeństwa pracy" i „skrzynkę pomysłów". Z innych działów mamy felieton o grzeczności, wiadomości z kraju i ze świata oraz nadesłane z terenu, kącik muzyczny itp. Ilustracyj kilkanaście.

Nr 5 **„Instruktora Społecznego"** przynosi obfitą w artykuły treść, a więc obszerne sprawozdanie z Kongresu Bezpieczeństwa Pracy, ciekawy artykuł o sposobie prowadzenia zebrań, artykuły o organizowaniu zespołów chóralnych i teatralnych. Prócz tego szczegółowe omówienie w dalszym artykule znalazły zagadnienia bezpieczeństwa pracy. Wreszcie w „Wolnej Trybunie" — mamy korespondencję z terenu o ubezpieczeniach społecznych i o gazetce mówionej. Poza tym ukazał się Nr 3 „Małych Nowinek Leśnych", który jak zwykle przynosi ilustrowane wierszyki i opowiadania.

Z KAS SAMOPOMOCY

DYREKCJA WARSZAWSKA

Kasa wzajemnej pomocy Dyrekcji Warszawskiej wykazuje stały i niesłabnący rozwój. Założona w końcu roku ubiegłego kasa ta liczyła w dniu 31.XII — 137 członków, a na dzień 31.III br. ilość ta wzrosła do 322 osób, z liczbą udziałów 438 na sumę 10950 złotych.

W pierwszym tylko kwartale 1938 r. Kasa udzieliła pożyczek na sumę 23.379 zł, a skorzystało z nich 103-ch członków; 62-m pracownikom biur Dyrekcji Lasów wypożyczono 10538 zł, oraz 41-en pracownikom terenowym — 12841 zł, przy czym załatwiono wszystkie zgłoszenia o pożyczkę przychylnie i bezzwłocznie. Najwięcej pożyczek udzielono na spłatę uciążliwych długów — 28, na zagospodarowanie — 22, na leczenie — 8, na cele konsumpcyjne — 5 oraz pożyczek doraźnych, spłacanych w całości 1-go następnego miesiąca — 40.

Poza tym obniżono jednej osobie oprocentowanie pożyczki o kwotę 41 zł. 55 gr., jednej zaś osobie umorzono połowę pożyczki w kwocie 120 zł, pożyczka była zaciągnięta na leczenie, w związku z postrzeleniem przez kłusownika.

W lutym b. roku odbyło się Walne zebranie członków Kasy, na którym uchwalono zatwierdzenie regulaminów, ustalono wysokość miesięcznych wkładek oszczędnościowych w wysokości 1% poborów brutto, oznaczono granicę najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi (3 miesięczne pobory brutto), zatwierdzono bilans i sprawozdanie za 1937 r., oraz budżet na rok 1938.

Na zakończenie warto przytoczyć wyjątek z protokółu rewizji Kasy, dokonanej przez rewidenta Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P., a mianowicie:

„Spółdzielnia od samego zarania wkroczyła na racjonalne tory syste-

matycznego rozwoju. Współpraca należyta Władz Spółdzielni, społeczne wyrobienie pracowników lasów państwowych oraz przychylne ustosunkowanie się Dyrekcji Okręgowej do poczynań personelu, dają warunki, w których spółdzielnia całkowicie może się wywiązywać z zadań, dla których została zorganizowana".

Oto znamienny głos człowieka kompetentnego i całkowicie obiektywnego.

WIADOMOŚCI Z TERENU

JAŹWINY.

Trzyletnią rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Nadleśnictwo Jaźwiny obchodziło bardzo uroczyście. Dookoła rozpalonego przed Urzędem Nadleśnictwa ogniska zebrali się mieszkańcy okolicznych wiosek, personel Urzędu z sekretarzem p. St. Marcinkowskim na czele, leśniczowie i gajowi z bronią u nogi. Nastrój poważny i skupiony.

Do zebranych przemówił leśniczy p. K. Karpowicz. W krótkich lecz jasnych słowach przypomniał o czynach i życiu Oswobodziciela Polski i o bolesnej dla nas rocznicy zgonu Ojca Narodu.

Punktualnie o godz. 20.45, ogłoszono 3-minutową ciszę. W stronę gajowych pada komenda „baczność"! „prezentuj broń"! leśniczowie salutują, reszta publiczności zdejmuje czapki.

Po 3-minutowej ciszy, w związku z nadanymi przez Pana Dyrektora Lasów Państwowych w Białowieży dyplomami za długoletnią pracę, okolicznościowe przemówienie wygłosił sekretarz N-ctwa, poczem wręczył dyplomy i życzył odznaczonym dalszej owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Pokrzepiona na duchu nieśmiertelnymi wskazaniami Wodza Narodu, ze świeżym zapałem do pracy, rozeszła się brać leśna do domów.

BROSZNIÓW

W trzecią rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego odbyła się staraniem Zarządu Tartaku Państwowego w Broszniowie akademia w Świetlicy Robotniczej, o godz. 19,30.

Przemówienie wygłosił p. Sikora Stanisław.

W akademii wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, władz, urzędów oraz pracownicy Tartaku Państwowego z rodzinami.

OFIARA NA F. O. M.

Zgromadzeni w dniu 12 maja 1938 r. w 3-cią rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka Polski, wszyscy pracownicy Tartaku Państwowego w Garbatce, pragnąc dopełnić Jego testament, Polski wielkiej i mocnej, postanawiają złożyć ofiarę w wysokości zarobków jednego dnia pracy na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.

Garbatka, dn. 12 maja 1938 r.

Koziński Walenty, Tomaniak Józef, Bąkał Józef, Giewartowski Mieczysław, Kęska Julian, Basaj Józef, Sadkowski Adam, Bednarski Józef, Dobrzański Antoni, Malanowicz Janusz inż.

KRONIKA LEŚNA

PRZEGLĄD CZASOPISM

Przyroda i Technika (Nr 3 i 4 — 1938). Do artykułów, bezpośrednio interesujących leśników odnieść należy: 1) inż. W. Lindemanna: „Zasady aklimatyzacji zwierzyny łownej". Po omówieniu czynników natury zewnętrznej i wewnętrznej, wpływających na przebieg aklimatyzacji, autor porusza zagadnienie celowości różnych gatunków zwierząt a następnie wyniki aklimatyzacji niektórych zwierząt w Polsce. 2) Zofii Gąsiorowskiej: „Wrażenia z Yellowstone Park". Opisując pokrótce niemiłe wrażenie, jakie zwiedzający odczuwa przy wjeździe do Parku p. Gąsiorowska zmienia swoje zdanie zaraz po zetknięciu się ze zwierzyną (niedźwiedziami). Wrażenie potęguje się przy gejzerach. „Tajemnicze, dziwne zjawisko zajmuje i przejmuje wszystkich". W takiej też formie następuje dalsza część felietonu: „Canyon w Yellowstone Park" i „Diabelska kuchnia". Piękna forma literacka, jak również ciekawe ujęcie opisu w formie felietonu pozwala czytelnikowi z niesłabnącym zainteresowaniem „połknąć treść" i w wyobraźni odtworzyć czary i dziwy bogactw natury w Yellowstone Park. Ponadto zeszyty zawierają następując artykuły: I. Kostrzewski: „Gniezno pogańskie i wczesnohistoryczne w świetle ostatnich wykopalisk"; Stenz E.: „Obserwatorium astronomiczne na Kasprowym Wierchu"; Żyliński T.: „Drogi rozwoju przemysłu sztucznych włókien"; Domański M.: „Nowy gmach radiowy w Wiedniu"; Urbański J.: „Wędrówki mięczaków Wielkopolski"; Stenz E.: „Zorza polarna z dnia 25 stycznia 1938 r"; Kamecki J.: „Pasywacja metali i jej zastosowanie"; Kollis Wł.: „Poco i jak regulujemy rzeki", wreszcie kroniki: rzeczy ciekawe, sprawy bieżące, postępy i zdobycze wiedzy itp. — zamykają bogatą i jak zwykle na poziomie treść zeszytów.

Ochrona przyrody — a technika. Realizacja idei ochrony przyrody zatacza na świecie coraz szersze kręgi. W Czechach, Niemczech, Słowacji, Argentynie, Ekwadorze, na Półwyspie Malajskim, w Maroku i Tasmanii są poddawane ochronie coraz większe tereny leśne, w myśl idei ochrony przyrody. Ten wyraźny dowód cywilizacji narodów nie stoi w żadnej sprzeczności z potrzebami współczesnej techniki. Jako przykład (jakże godny naśladownictwa w Polsce!) można przytoczyć następujący fakt: inżynierowie niemieccy przy budowie autostrad i regulacji miast uwzględniają zawsze ściśle wymagania ochrony przyrody. W pobliżu Frankfurtu n/M. w miejscu, gdzie jelenie często przechodzą nowowybudowaną autostradę, ustawiono tablicę ostrzegawczą dla automobilistów, informującą o konieczności ostrożnej jazdy z uwagi na jelenie. Na b. ruchliwej ulicy w Dreznie, łączącej plac Zamkowy z bulwarem nad Łabą tzw. Terassentor — rośnie niewielki, lecz piękny okaz dębu. Dąb ten — nikomu nie przeszkadza — i jest starannie zachowany. (Kwartalny Biuletyn Informacyjny — Kwartał I — 1938).

PRASA ŁOWIECKA

W nr 8-mym Łowca Polskiego art. redakcyjny „Z polowania w Puszczy Białowieskiej dla gości z Rzeszy Niemieckiej z marsz. Goeringiem na czele".

Następnie Wł. Zabiełło w art. „Znaczenie, zadania i bojownicy Komisji Propagandowej P. Z. Ł." podaje wyniki działalności tej komisji w okresie 1934 do 1935 r. oraz obecne jej cele i dążenia, zwracając się z apelem do wszystkich myśliwych, aby wydajnie współdziałali z komisją i szerzyli propagandę rodzimego łowiectwa. W tym numerze znajduje się również dalszy ciąg art. T. Śliwińskiego p. t. „Jeleń selekcyjny

w Polsce". Z. Kalus - Hipkowska w barwnej nowelce p. t. „Walka" opisuje rywalizację dwóch psów myśliwskich. Prof. J. Gieysztor w art. p. t. „Instynkt czy rozum" podaje rozważania na ten temat w odniesieniu do zwierząt. Ten sam temat był poruszany przez szereg autorów w czasopiśmie „Deutsche Jagd". Poza tym, jak zwykle znajdujemy szereg ciekawych wzmianek i notatek. — W nr 3 (marcowym) „Myśliwego" znajdujemy art. o słonkach pt. „O zmierzchu wieczornym" inż. W. Lindemanna, w którym rys biologiczny słonki ujęty jest w formie obrazka z natury, oraz wiersz H. Woszczyńskiego „Ciąg słonek". Następnie M. Mniszek Tchorznicki porusza kwestię dokarmiania jeleni i sarn wytłoczynami sezamu w art. „Na marginesie dokarmiania jeleni i sarn systemem F. Vogta", w którym autor ustosunkowuje się negatywnie do stosowania tego sposobu dożywiania zwierzyny w wolnych łowiskach.

Dr. L. Ossowski w art. „Ochrona lęgów ptaków łownych" podaje praktyczne sposoby zwalczania szkodników — głównie wron i borsuków. H. Łutowicz w art. „Silny Jeleń" opisuje dzieje upolowania jednego byka o uwstecznionym z powodu choroby wieńcu w Borach Tucholskich. Inż. Dr. J. Podgórny w opowiadaniu „Przy księżycu" dowcipnie opisuje jedną ze swych przygód myśliwskich lat młodzieńczych, związaną z polowaniem na zające. T. Metzig w art. „Co mnie zaciekawiło z balistyki w Berlinie" opisuje m in. nowy wynalazek w dziedzinie broni myśliwskiej a mianowicie trójlufkę z 4-tą lufą małokalibrową. Rubryki „Z pola i kniei" oraz „Z życia myśliwego" zawierają b. wiele ciekawych wzmianek, notatek i porad.

WIADOMOŚCI

Środki ognioochronne dla drzewa. Niemiecki przemysł drzewny przeprowadził badania nad 65 środkami w postaci powłok powierzchniowych i płynów impregnacyjnych w szczególności dla więzby dachowej. Osiągnięte pozytywne wyniki pozwoliły władzom miasta Schweinfurtu na wydanie zarządzenia, mocą którego drewniane części konstrukcji dachowej muszą być przed zastosowaniem uognioodpornione odpowiednim preparatem. Zarządzenie to ma być w najbliższym czasie rozszerzane na całą Rzeszę.

Wytrzymałość w ogniu drewna impregnowanego tymi 65 środkami została dokładnie zbadana. Obecnie można wykonać drzwi drewniane, które wytrzymują płomień przez pół godziny. Wytrzymałość ta zależy od grubości drewna i wynosi: dla 25 mm — 15 minut; 35 mm — 30 minut; 40 mm — 40 minut, 50 mm — 60 minut i dla 75 mm — 2 godziny. (Przyroda i Technika Nr 4 — 1938).

Eksport jagód i grzybów. Wobec dużych możliwości zbytu na rynkach zagranicznych polskich grzybów i jagód i małego zainteresowania tą sprawą w Polsce — należy z uznaniem powitać starania Bazaru Przemysłu Ludowego w Nowogródku, zmierzające do uzyskania kontyngentów eksportowych na grzyby i jagody, których gospodarcze niewyzyskanie przynosi leśnictwu niewątpliwie poważne straty.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

P. PREZYDENT RZPLITEJ NA PODLASIU

D. 15 b m. we wsi Rzewuskie—Zawady na Podlasiu, odbyła się uroczystość odsłonięcia głazu pamiątkowego i kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na uroczystość tę przybył P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, przedstawiciele władz z min. poczt i telegrafów Kalińskim, wice-min. gen. Głuchowskim i pods. st. w min. spraw wewn. Korsakiem na czele.

P. Prezydent Rzplitej wygłosił przemówienie, w którym w sposób dobitny podniósł znaczenie wsi i ludu wiejskiego w Polsce.

PREMIER GEN. SKŁADKOWSKI WŚRÓD DZIENNIKARZY

D. 15 b.m. obradował w Warszawie w gmachu Sejmu, doroczny walny Zjazd Związku Dziennikarzy Rzplitej. Na Zjazd przybył w otoczeniu wyższych urzędników p. premier gen. Składkowski i w odpowiedzi na powitanie wygłosił przemówienie, w którym m. i. powiedział.

„Jest zwyczaj zagranicą w krajach t. zw. czysto parlamentarnych, że premier natychmiast po utworzeniu rządu biegnie do prasy, z prasą się naradza i wobec niej się wywnętrza. Ja tego nie zrobiłem dwa lata temu, wobec czego proponuję, abyśmy wprowadzili w Polsce taki zwyczaj, że po dwóch latach pracy rządu, premier zwraca się do prasy i z nią się naradza".

Zwracając się do Zjazdu, premier oświadczył: „Jest to zjazd niezwykły w Polsce dlatego, że jest to zjazd ludzi o różnych przekonaniach społecznych i politycznych, który gromadzi ludzi w zgodnej naradzie nad ich pracą. Jest to niewątpliwie cnotą, którą panowie posiadacie i którą, oby inne zawody w Polsce zdołały posiąść w tym samym stopniu".

Wreszcie podkreślił p. premier nieprzekupność prasy polskiej i jej służbę dla Polski.

LOT MJR. MAKOWSKIEGO

Lotnik polski mjr. Makowski odbył lot na samolocie „Lockhead 14" nad Ameryką Środkową i Południową, lądując kolejno w Meksyku, Guatemali, Panamie.

ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ

D. 17 b.m we wszystkich urzędach państwowych wręczono medale za długoletnią służbę. P. Prezydent R. P. wręczył osobiście na Zamku takie medale Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, premierowi gen. Składkowskiemu, ministrom, prezesom Sądu Najwyższego, N.I.K., N.T.A.

PREMIER-PATRIARCHA RUMUNSKI W WARSZAWIE

D. 20 b.m. przybył do Warszawy premier rumuński patriarcha Miron Cristea. Formalnie jest to rewizyta dla metropolity prawosławnego w Polsce Dionizego, który w roku zeszłym składał wizytę w Bukareszcie. Patriarcha Miron, jako premier był gościem rządu polskiego. W czasie jego wizyty odbyły się przyjęcia i audiencje, utrwalające węzły przyjaśni polsko-rumuńskiej.

UŁASKAWIENIE

D. 18 b.m. P. Prezydent Rzplitej ułaskawił kilkunastu włościan skazanych za udział w zajściach w Krzeczowicach w 1936 r.

KONGRES SPOŁECZNO-OBYWATELSKIEJ PRACY KOBIET

Od 25 do 30 czerwca obradować ma w Warszawie pod przewodnictwem P. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej Kongres Społeczno-obywatelskiej Pracy Kobiet. Przygotowując opinię do tego Kongresu, P. Marszałkowa Piłsudska wygłosiła d. 20 b.m. przez radio przemówienie, w którym wskazała, że Kongres obejmie przeszło 200.000 zorganizowanych kobiet, prowadzących pracę społeczną w różnych dziedzinach życia. Przygotowania do Kongresu trwały 3 lata. Wspólna praca dla Kongresu — mówiła p. Aleksandra Piłsudska — nie pozwala zasklepiać się w raz zdobytych

formułkach, nie pozwala spoczywać na laurach, a każe szukać nam przez wzajemne porozumienie i współpracę nowych dróg".

ZE ŚWIATA

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW W BRAZYLII

Ponad 300.000 ludzi licząca emigracja polska w Brazylii jest w ciągu ostatnich tygodni przedmiotem represji i prześladowań rządu prezydenta Vargasa. Rząd ten, jak donosiliśmy, zwyciężył rewoltę wojskową integralistów, a po tym sukcesie przystąpił do ścigania mniejszości narodowych w kraju. Emigracja polska w Brazylii, szczególniej liczna w stanie Parana, czuła się dotychczas dobrze w kraju, znanym z niezapomnianego utworu Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii". Niespodziewanie spadły na naszych rodaków ciężkie ciosy. Wyliczymy najważniejsze z nich: zamknięto biuro Związku Polaków w Brazylii, zawieszono oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej, zabroniono nauczania w języku polskim w ciągu pierwszych 3 lat nauczania, podporządkowano wojsku polską organizację „Junak", wreszcie aresztowano kilku instruktorów emigracyjnych polskich i zagrożono istnieniu polskiej prasy w Brazylii.

Liczni w Brazylii Niemcy zwrócili się do Polaków o utworzenie wspólnego frontu, ale rodacy nasi uchylili się od tego sojuszu, organizują sami akcję protestu, przeciw represjom i liczą, że poparci przez opinię swojego społeczeństwa, zdołają przezwyciężyć niespodziewane ciosy.

PRZEMÓWIENIE MUSSOLINI'EGO W GENUI I ROZDŹWIĘK WŁOSKO-FRANCUSKI

Za przykładem W. Brytanii i w porozumieniu z nią, rząd republiki Francuskiej prowadził od dłuższego czasu, rokowania z rządem Włoch w sprawie usunięcia istniejących między tymi dwoma państwami nieporozumień, a przede wszystkim uznania przez Francję zaboru Abisynii, jako cesarstwa włoskiego. Rokowania prowadzone już dość długo przez przedstawiciela Francji p. Blondel'a z włoskim min. spraw zagr. hr. Ciano były przez pewien czas na dobrej drodze. Spodziewano się lada dzień po sesji genewskiej podpisania układu. Dość niespodziewanie szef rządu włoskiego Mussolini, na uroczystej rewii floty włoskiej w Genui, wygłosił przemówienie, bardzo ostro atakujące Francję. Mussolini w mowie tej oświadczył, że tak zwany front Stresy, to jest porozumienie angielsko-francusko-włoskie, raz na zawsze przestał istnieć. Zastępuje go oś Berlin-Rzym, która każdej chwili może być



Mikado japoński.

przekształcona w blok wymierzony przeciw demokracjom Europy Zachodniej. Szef rządu włoskiego mówił, że Francja i Włochy w sprawie Hiszpanii znajdują się po dwu stronach barykady i przyznając, że siły zbrojne włoskie pomagają gen. Franco, zarzucał Francji, że nie dotrzymuje zobowiązań nie-interwencji.

W wyniku tego przemówienia rozmowy włosko-francuskie zostały przerwane. P. Blondel ani razu już nie spotkał się z hr. Ciano. Dyplomacja angielska, za zgodą stron podjęła pośrednictwo, aby pomimo wszystko doprowadzić do wyrównania stosunków między Paryżem a Rzymem. Pośrednictwo to idzie bardzo opornie. Włochy dają do zrozumienia, że nie zależy im na szybkim zawarciu układu, a Francja także przestała spieszyć się. Naprężenie tych stosunków powiększa jeszcze niebezpieczeństwo sytuacji międzynarodowej, wynikające z dalszego zaognienia sprawy Niemców sudeckich w Czechosłowacji.

Cała prasa zagraniczna stwierdza, że mowę Musoliniego należy rozumieć jako zapowiedź, że Włochy nie przeciwstawią się żadnym planom i krokom Berlina wobec Czechosłowacji.

STAN RZECZY W CZECHOSŁOWACJI

Stan rzeczy w Czechosłowacji zmienia się z dnia na dzień, ale w ciągu ostatnich dni w kierunku zaostrzenia zatargu. Rząd Czechosłowacji zarządził wybory samorządowe w okresie od 22 maja do 12 czerwca. Niemcy sudeccy traktują te wybory jako plebiscyt. W okresie akcji wyborczej dochodzi tu i owdzie do starć między szturmówkami Henleina t.j. przywódcy Niemców sudeckich, a policją czeskosłowacką. Około 22 b.m. wojska niemieckie koncentrowały się na granicy Czechosłowackiej, na co Praga Czeska odpowiedziała mobilizacją jednego rocznika. Wydarzenia były w pełnym rozwoju, niezależnie od rozmów dyplomatycznych, rokowań, projektów statutu dla mniejszości narodowych.

MEKSYK ZERWAŁ STOSUNKI Z W. BRYTANIĄ

Rząd meksykański zerwał stosunki dyplomatyczne z W. Brytanią. Powodem zerwania jest nieuznawanie przez rząd angielski ustawy meksykańskiej o wywłaszczeniu zagranicznych posiadaczy terenów naftowych. Rząd meksykański wypłacił należne Anglikom odszkodowanie, obliczone na 380.000 pesos, ale jednocześnie odwołał swego posła.

Stany Zjednoczone nie poparły W. Brytanii w akcji przeciw wywłaszczeniu terenów naftowych, chociaż obywatele St. Zjedn. posiadają tych terenów w Meksyku więcej niż Anglicy. Prezydent Roosevelt usiłuje pośredniczyć między Londynem a Meksykiem.

Niewątpliwie na tle tej walki o tereny naftowe jeden z wojskowych meksykańskich gen. Cedillo usiłował zorganizować powstanie przeciw rządowi prezydenta Cardenasa, ale nie znalazł poparcia ludności i musiał szybko swoje wystąpienie zlikwidować.

M O D A



Wiosna wygląda tak żałośnie w tym roku, że raczej wypadałoby pisać o grypie i katarze, aniżeli o lekkich kolorowych sukniach i szatach powiewnych, na widok których, nawet na obrazku, dreszcze chodzą po człowieku i w kościach łamie. Jest jednak nadzieja, że wiosna szczęśliwie minie i można będzie włożyć jednak lżejszą suknię.

Rysunek po lewej stronie przedstawia sukienkę z surowego jedwabiu w kolorze żółto — bananowym, guziki brązowe, takie same rękawiczki i pantofelki. Całość bardzo skromna i szykowna. Dama z pieskiem ma na sobie sukienkę białą, do której przybrania, t. j. bluzkę do bolerka, torbę i przepasanie kapelusza można zmieniać dowoli w różnych kolorach. Najlepiej dobierać kolory chłodniejsze, jak na przykład zielony albo szafirowy.



O prowadzeniu domu

Gospodyni — to dusza domu i zarazem jego motor. Od jej sprawności i umiejętności prowadzenia domu, w dużej mierze, zależy dobrobyt, możliwość należytego wychowania dzieci i zabezpieczenie starości. Coraz cięższe warunki bytowania domagają się od kobiety nietylko przygotowania do pracy zarobkowej, ale i wydoskonalenia się w zakresie zajęć domowych, aby racjonalnym prowadzeniem domu zmniejszyć wydatki i ułatwić egzystencję. Na barkach każdej pani domu ciążą bardzo ważne, odpowiedzialne i różnorodne czynności. A więc przede wszystkim wychowanie dzieci w zdrowiu moralnym i fizycznym, reprezentacja domu, czyli podtrzymywanie stosunków towarzyskich i t. zw. prowadzenia domu, czyli dopatrzenia lub wykonanie rozlicznych czynności w domu i kuchni, a przy gospodarstwie wiejskim jeszcze i w podwórzu, ogrodzie, a nierzadko i w polu. Uciążliwe i trudne to zadanie, może nam ułatwić jedynie racjonalne, dostosowane do potrzeb i możliwości, zorganizowanie prowadzenia domu. Racjonalnie prowadzony dom powinien opierać się na zasadach: na dobrze ułożonym budżecie, umiejętnie zorganizowanej pracy domowej i rozumnej oszczędności. Budżet omówiony był już w Nr 1 „Ech Leśnych", dodam tylko, że podstawą budżetu powinno być uświadomienie: co mam i co mogę wydać.

Organizacja pracy, czyli rządność w gospodarstwie, stwarza miłą atmosferę, harmonię i ład w najskromniejszych nawet warunkach. Wszystko jest przewidziane, zawczasu zadysponowane, nie ma niespodzianek, więc zdenerwowania i zamętu. Zajęcia należy rozłożyć tak umiejętnie, aby wszystkim obowiązkom podołać w równej mierze, aby oddanie się jednemu rodzajowi pracy nie wpływało na zaniedbanie innego, np. gorliwe zajęcie się domem, czy kuchnią nie odbiło się ujemnie na wychowaniu dzieci, lub też zajęcie się ogrodem, czy podwórzem, nie wpłynęło na zaniedbanie higieny i

czystości w domu i kuchni. Rzeczą wielkiej wagi jest przestrzeganie ustalonych godzin posiłku, niezmiernie też ułatwia pracę wyznaczenie, jakie czynności do kogo należą i przestrzeganie, by wyznaczone prace wykonywane były w oznaczonym czasie, bo niepunktualność i niesystematyczność w wykonywaniu codziennych zajęć wywołuje nieład w domu, zwiększa i utrudnia pracę. Przy układaniu planu zajęć nie należy też zapominać o zostawieniu wolnej chwili na czytanie, pracę społeczną, czy charytatywną, od czasu do czasu jakąś rozrywkę i inne potrzeby duchowe.

Wreszcie oszczędność — nie skąpstwo i sknerstwo w rzeczach potrzebnych, a przede wszystkim w należytym odżywianiu, ale oszczędność, która reguluje i zmniejsza wydatki. Poza tym ciągłe baczenie, aby nic się nie marnowało, aby z każdej rzeczy zrobić należyty użytek, i aby ubranie, bielizna i sprzęty utrzymywane były starannie i używane oszczędnie.

Uwagi powyższe są jedynie kanwą, na której można by snuć szczegółowe desenie tego obszernego motywu.

W każdym razie pamiętajmy, że w ręku każdej pani domu jest spokój i przyszłość rodziny i prowadźmy nasze domy tak, aby i dziś było przyjemnie i jutro niefrasobliwie.

S. Chodynicka.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

Leśnicy na F. O. M.

Warszawa, dnia 16 kwietnia 1938r.

Zarząd Komitetu Zbiórki na F.O.N.
wśród leśników

w miejscu

Dziękuję serdecznie za hojny dar - 136.100.- złotych na Fundusz Obrony Narodowej.-

PO DNIU LASU

WYSTAWA LEŚNA W BIAŁYMSTOKU

W związku z „Dniem Lasu" w dniu 30 kwietnia została otwarta Wystawa regionalna Leśnictwa i Łowiectwa w Białymstoku.

Inicjatywa tego czynu należy do Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, która wespół ze Związkiem Leśników i miejscowym Inspektoratem Ochrony Lasów zorganizowała tę wystawę. Celom organizatorów przyświecała idea spopularyzowania wiadomości o lesie i leśnictwie wśród szerokich mas ludności, oraz wykorzystanie „Dnia Lasu" dla szerzenia haseł poszanowania lasu i drzew, zwłaszcza w kołach młodzieży szkolnej.

Biorąc pod uwagę ilość zwiedzających, ze znaczną przewagą uczącej się młodzieży i wojska, trzeba przyznać, że cel wystawy został w zupełności osiągnięty.

B. Zarzycki

NIEPOŁOMICE

Dn. 8 b. m. staraniem miejscowych Kół P.W.L. i R.L. w Niepołomicach odbył się „Dzień Lasu".

Po nabożeństwie, organizacje społeczne i wojskowe, dziatwa szkolna i ludność uformowali się na dziedzińcu Zamku Królewskiego, gdzie przemówił do zgromadzonych nadleśniczy p. B. Dyndowicz.

Następnie z rynku, parokilometrowy pochód z transparentami, przy orkiestrze, ruszył do lasu, gdzie młodzież szkolna obsadziła drogę lipami. W lesie zabawy, tańce, regionalne i śpiewy artystycznie wykonane i przygotowane przez R. L. i miejscowe nauczycielstwo, oddane z zapałem sprawom leśnym, uświetniły „Dzień Lasu".

BRONNA GÓRA

Nadleśnictwo Państwowe Bronna Góra bardzo uroczyście zorganizowało „Święto Lasu" w Bronnej Górze. Ksiądz dziekan z Berezy Kartuskiej odprawił uroczyście mszę świętą. Na nabożeństwie obecna była straż leśna, dzieci szkół powszechnych: z Bronnej Góry, Rzeczycy oraz robotnicy i urzędnicy miejscowego tartaku państwowego.

Po pięknym przemówieniu księdza dziekana i adiunkta Nadleśnictwa, przemawiał do dzieci p. inż. Jarmarker.

W pięknych i prostych słowach mówi o pięknie lasu polskiego, o uroku krajobrazów leśnych, o korzyściach, jakie czerpiemy z lasu, o opiece jaką winniśmy otoczyć las i wszystkie drzewka przydrożne i o opiece jaką otaczają las wszystkie narody.



Pierwsze drzewko po poświęceniu zasadza ksiądz dziekan z Berezy Kartuskiej w otoczeniu dziatwy.

RODZINA LEŚNIKA

WARSZAWA

W dniach 20, 21 koło R. L. w Warszawie zorganizowało dla swoich członków dwudniową wycieczkę do puszczy Białowieskiej.

Wycieczke tę zorganizowano w ten sposób, ażeby udział w niej umożliwić jak największej ilości członków, tych zwłaszcza, którzy dotąd nie mieli sposobności zobaczyć wspaniałych lasów białowieskich. Warunki wycieczki były niezwykle dogodne, całkowity bowiem koszt jej, tzn. przejazd koleją w obie strony, nocleg i utrzymanie wynosił 10 zł. Nic dziwnego, że zapowiedź tej imprezy wzbudziła ogromne zainteresowanie. Wzięło w niej udział około 100 osób. Doskonale w każdym szczególe opracowany program wycieczki umożliwił uczestnikom zapoznanie się z tym wspaniałym masywem leśnym z jego najciekawszymi osobliwościami.

Wycieczka zatrzymała się w Białowieży, gdzie pod fachowym przewodnictwem Kierownika Parku Narodowego Dra J. J. Karpińskego zwiedziła Muzeum białowieskie, Park Narodowy, zwierzyniec żubrów, odbyła dłuższą wycieczkę kolejką górską do Hajnówki, w której zapoznała się z największym w Polsce tartakiem.

Zwiedzono również osiedle robotnicze w Hajnówce, bursę „Rodziny Leśnika" i nowowybudowany „Dom Leśnika", w którym oddział R.L. w Hajnówce podejmował gości warszawskich śniadaniem. W Białowieży szczególną uwagę zwróciła nowa bursa R. L., sklep R. L., biblioteka i świetlica. Na każdym kroku, zarówno w Białowieży, jak i w Hajnówce, rzucał się w oczy fakt, że na terenach, które doniedawna były jeszcze pustkowiem inicjatywa L. P. i R. L. stworzyła żywe centra pracy społecznej, obywatelskiej i oświatowej.

Wycieczka pozwoliła uczestnikom spędzić dwa dni wśród wspaniałych borów białowieskich, zapoznać się z najciekawszymi okazami flory i pejzażu puszczńskiego, pracą w olbrzymich zakładach przemysłowych w Hajnówce itd. Nic też dziwnego, że pozostawiła trwałe i niezatarte wrażenie.

WILNO

W dniu 27 marca r. b. odbył się Zjazd Delegatów Kół Rodziny Leśnika w Wilnie. W pracach Zjazdu wzięła udział Przewodnicząca Zarządu Głównego R.L. p. H. Loretowa, przyjeżdżając specjalnie w tym celu do Wilna. W dniu 28 marca r.b. przewodnicząca p. H. Loretowa w towarzystwie Przewodniczącej Oddziału Wileńskiego p. A. Szemiothowej. Dyrektora Lasów p. E. Szemiotha, oraz członka Zarządu Koła Wilno p. M. Zacharewicza zwiedziła osadę Rojstele w Nadleśnictwie Wilno, gdzie zamierzone jest uruchomienie kolonii letnich szkołę we wsi Serafiniszki i szkołę we wsi Skorbuciany, gdzie Koła Troki i Międzyrzecze prowadzą dożywianie dzieci robotników leśnych własnym staraniem, Świetlicę we wsi Żegaryno. gdzie Koło Międzyrzecze prowadzi dożywianie dzieci robotników leśnych (w świtlicy tej prócz czasopism jest radio, skupiające stale ludność wiejską w świetlicy), wreszcie stację opieki nad dzieckiem przy osadzie N-ctwa Międzyrzecze, gdzie Przewodnicząca Koła pl Dr. Moskwina prowadzi systematyczne badania stanu zdrowia około 120 dzieci ludności robotniczej z otaczających Nadleśnictwo wsi, oraz kursy kroju i szycia, zorganizowane przez p. Leśkiewiczową przy Kole Nadleśnictwa Międzyrzecze.

W dniu 29 marca r.b. Przewodnicząca Z. G. p. Loretowa wzięła udział w zebraniu nowego Zarządu Oddziału, który ukonstytuował się w następującym składzie: Przewodnicząca p. A. Szemiothowa, Viceprzewodniczący p. L. Huszcza, Skarbnik p. B. Rewieńska, Sekretarz p. B. Kuczyński, Kierownik Sekcji Kulturalno-Oświatowej p. Górka, Kierownik Sekcji Opieki nad Dzieckiem p. J. Hoppenowa, zastępczyni p. D. Tomakowa, Kierownik Sekcji zdrowotno-wypoczynkowej p. T. Wiśnicki, Kierownik Sekcji Gospodarczej p. W. Geniusz. Zastępcy Członków Zarządu pp. Raugiewicz, Wazgirdówna. Prócz Zarządu Oddziału w zbraniu wzięli udział Członkowie Zarządu Koła Wilno.

WYKAZ SZKÓŁ RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWYCH MĘSKICH

Gimnazja:

Białystok P. M., Brześć n/B. Pr. Śl. St., Bydgoszcz P. E., Dąbrowa Górnicza P. M., Kalisz Pr. M., Kowel P. M., Kraków P. M. E., Lublin Pr. M. E., Lwów P. M. E., Łódź P. M. Prz. T. F. Dz., Łódź Pr. M., Radom P. M., Siedlce P. Śl. M., Tarnopol P. M., Warszawa P. M., Warszawa Pr. M. E. St., Wilno P. M. E., Włocławek P. M.

Szkoły:

Brzeżany Pr. St., Cieszyn Pr. Śl. K., Dworzec-Zamość Pr. St., Działdowo Pr. M., Hajnówka P. St. K., Hrubieszów Pr. Śl., Jaworów P. St., Kalwaria Zebrzydowska P. St., Kamionka Strumiłowo P. M. St., Kazimierz Dolny Pr. St., Kołomyja P. St. C., Kostopol Pr. St., Krosno P. T., Lida P. M., Lisków Pr. M. St., Łódź Pr. M., Łuck Pr. St., Łuniniec Pr. M. St., Ostrołęka Pr. Śl .M., Pawlikowice Pr. St. M., Pińsk Pr. St., Rudnik P. St., Stanisławów Pr. M., Sułkowice P. Śl., Suwałki P. M., Świątniki Górne P. Śl., Tarnów Pr. M., Tczew Pr. M., Warszawa Pr. Żeglugi Rzecznej, Wiśniowiec P. M., Zakopane Rz. C. St., Zamość Pr. St.

Objaśnienie znaków:

C. — ciesielski.	Pr. — prywatny
Dz.—dziewiarski.	Prz.—przędzalniczy
E. — elektryczny.	Rz. — rzeźbiarski.
K. — kowalski	Śl. — ślusarski.
F. — farbiarski.	St. — stolarski.
P. — państwowy.	T. — tkacki.

Warunki przyjęcia do gimnazjów i szkół podaliśmy w Nr 20, str. 415.

Odpowiedzi Redakcji

Pan Błoński. Artykuł pod tyt.: „Wyróbka zrębowa większymi zespołami" — będzie mógł być wykorzystany w odpowiednim czasie.

Syn powstańca

Dwie wioski wtulone w ramiona Lasów Państwowych zostały skomasowane. Każdy z gospodarzy przewozi swoje zabudowania na wyznaczoną działkę i własnymi rękoma, przy pomocy ojca, czy brata wznosi nowe budowle.

Przechodząc jako najbliższy ich sąsiad do swoich zajęć w terenie, wdaję się w rozmowę: no, chwalić Boga, niedługo będą „wchodziny", panie gospodarzu? A tak, panie leśniczy, tylko chatka za skromna na moją rodzinę — byłaby lepsza, gdyby nie ksiądz Zdanowicz. A cóż to wspólnego ma ksiądz Zdanowicz z waszą chatą? O panie leśniczy, dużo o tym mówić!

W roku 1915, żeby nie ksiądz Zdanowicz toby tutaj nie było ani jednego drzewa. Ludzie zaczęli strasznie kraść drzewo — jechali dniem i nocą do lasu i kradli ile kto mógł, ile kto miał sił. Jak ksiądz Zdanowicz zobaczył, co się dzieje, to z ambony nas skrzyczał, mówił, że rozgrzeszenia nie da, ślubu nie udzieli, nie ochrzci, nie pochowa złodzieja, który kradnie. Pomogło to i ludzie nie kradli prawie do wojny bolszewickiej. Przez dziewiętnaście lat żył z nami, jak ojciec prawdziwy. Było takich paru, co go nie słuchali, to mieli ładne chaty z kradzionego drzewa.

Żegnam sympatycznego „budowniczego" i pragnę w najbliższym czasie poznać zacnego księdza Zdanowicza, mieszkającego w sąsiedniej parafii.

Nad Niemnem, tuż przy szosie Lida — Bielica, jest mała kolonia Jelna. Zdaleka widać w otoczeniu potężnych lip kontury kościoła, zaś obok stary budynek plebanjii. Poznaję miłego, atletycznej budowy 60-cio letniego księdza, Edwarda Zdanowicza. Rzeźki, uśmiechnięty, o pogodnych oczach. W drodze wywiadu udzielonego mi przez ks. Zdanowicza, dowiaduję się, że jest On synem powstańca, który walczył pod Dubiczami, pod dowództwem Ludwika Narbutta.

Dzielny ksiądz Zdanowicz chronił lasy państwowe od dewastacyjnych wyrębów — w długich latach przelewu krwi; wielu ludzi ratował; od rekwizycji mienia; od wyroków śmierci; odbija sam jeden nocny napad bolszewików; wspólnie ze ś.p. generałem A. Mokrzeckim wystarał się o 75 karabinów, by uzbroić „drużynę lidzką"; kwestuje i zbiera kilkadziesiąt wozów, materiałów i produktów dla wojska w r. 1919; tworzy komitet żywnościowy na 12 tys. ludności; chroni i żywi w lasach siedmiu żołnierzy polskich z 34 p.p. w r. 1920.

Czy ks. Proboszcz posiada odznaczenia?

Nie. Nie posiadam. Jestem szczęśliwy, że Bóg pozwolił mi oddać to Ojczyźnie, co uczynić powinien każdy obywatel w Jej potrzebie.

Czy ks. proboszcz pozwoli mi na łamach naszego tygodnika „Echa Leśne" podzielić się tymi wspomnieniami z szerokim gronem Leśników?

Bardzo proszę i cieszy mnie to, że Lasy Państwowe tak wspaniale gospodarzą.

Dzisiaj, gdy na terenie całego Państwa, od lasów podmiejskich do najdalszych zakątków puszcz, od świetlic wielkomiejskich do polanki okrytej potężnymi konarami, rozbrzmiewa pieśń radosna, nie milknie szczebiot dziatwy szkolnej, sadzącej drzewka, należy wspomnieć o Tych, którzy chlubnie przyczynili się do ochrony mienia Państwa w zaraniu zrzucenia kajdanów niewoli. Niechże to najmłodsze pokolenie, które nas zastąpi, przyswoi sobie czyny Tych, którzy patrząc śmierci w oczy — bronili Skarbu Narodowego.

Tadeusz Tarłowski

KĄCIK ROZRYWKOWY

ROZWIĄZANIA ZADAŃ
I. KONKURSU KWARTALNEGO
umieszczonych w nrach 1—13 „E. L."

Igraszki sylabowe (po 2 p.)

1. *Torba, borta.* 2. *Worek, rowek.* 3. *Satrapa, ta prasa.*

Zagadka (*3 p.*)

Zegarek należy nakręcić, gdyż sou

Szarada (*4 p.*)

Pozdrowienie ślę Ci moje!

Szarada (*4 p.*)

Ramajana.

Logogryf (*5 p.*)

Prima Caritas.

Łamigłówka (*1 p.* za 5 wyr.)

Kostur (kos-tur). *Turkot* (tur-kot) *Kotara* (kot-ara). *Kurara* (kur-ara). *Turkowka* (tur-kawka). (Podajemy 5 wyrazów najłatwiejszych).

Ogólna ilość punktów możliwych do zdobycia wynosi: *118.*

(Wyrazy: 1. Pasterz. 2. Ratunek. 3. Intryga. 4. Meloman. 5. Alfabet. 6. Cyjanit. 7. Acetony. 8. Rysopis. 9. Impetyk. 10. Transza. 11 Akwilon. 12. Schodek).

Zadanie to spłatało rozwiązującym iście „aprilisowego“ figla — z powodu kilku wyrazów trudniejszych do odgadnięcia. Wszyscy bowiem, którzy nie zadali sobie odrobiny trudu pogłowienia się nad ich wyszukaniem — mając z wyrazów łatwiejszych już początek rozwiązania „Prima“, — dokończyli je błędnym wyrazem „Aprilis“, zamiast właściwego „Caritas“. I tu właśnie... został „połknięty haczyk“! „Aprilisik“ ten kosztował oczywiście po... 3 punkciki, zamiast 5-ciu bowiem, otrzymali tylko po 2 punkty wszyscy, z wyjątkiem *p. E. Kucharskiej z Gdyni, której trud* „pogłowienia się“ sowicie się opłacił, gdyż uzyskując przez to największą ilość punktów, wybiła się na czoło nagrodzonych.

Łamigłówka (za 5 wyrazów 1 p.)

Gilboa (gil-boa), *kostur* (kos-tur), *kotara* (kot-ara), *kurara* (kur-ara), *kursowy* (kur-sowy), *Linosa* (lin-osa), *Lisboa* (lis-boa), *turkawka* (turkawka), *Turkos* (tur-kos), *turkot* (tur-kot), *walczyk* (wal-czyk), *Wallis* (wal-lis).

I w tym zadaniu wielu rozwiązujących „zaprilisowało się“, podając wyrazy w różnych przypadkach lub liczbie mnogiej, co wedle „prawideł szaradziarskich“ jest błędne. Jako wyrazy trafne, z wielu nadesłanych, wybrane zostały jedynie wyżej podane.

Morseograf (3 p.)

**
*

Pokaźna stosunkowo ilość nadesłanych rozwiązań jest dowodem, że konkurs naszego „Kącika Rozrywkowego“ wzbudził duże zainteresowanie i, że wśród leśników znalazło się także wiele tęgich głów szaradziarskich. Cieszy nas przeto, że daliśmy możność wielu Czytelnikom spędzenia niejednej chwili przyjemnej przy rozwiązywaniu zadań. Wobec tak dobrego rezultatu komunikujemy, że z początkiem czerwca r. b. rozpoczniemy II konkurs kwartalny, również z licznymi i pięknymi nagrodami, zapraszając zwolenników tego miłego sportu umysłowego do jak najliczniejszego udziału.

A teraz przystępujemy do podania listy nagrodzonych:

Ogólna ilość punktów możliwych do zdobycia, wynosi‘ *121.*

PIERWSZA NAGRODA:

Flakon perfum.

P. *Kucharska E.* „Paged“ — Gdynia (119 p.).

DRUGA NAGRODA:

Monografia leśna Miklaszewskiego pt. *„Las i Leśnictwo“.*

P. *Kumala W.* Nadleśnictwo Bolechów (117).

TRZECIA NAGRODA:

P. *Lankauf K.* Gajówka Olszówka (117).

CZTERY NAGRODY:

Książka Vincenza p. t. *„Na wysokiej połoninie“.*

P. *inż. Macherski T.* Nadleśnictwo Łobodno,
p. *Matławski B.* Dłutów,
p. *Nuszkiewicz K.* Cykarzew,
p. *Wojtowiczowa K.* Leśn. Kościelisko (po 116 p.).

DWANAŚCIE NAGRÓD:

Książki powieściowe.

P. *„Puszczanin“* — Nadleśn Hajnówka (115),
p. *Sajdakowa J.* Nadleśnictwo Warlubie (114),
p. *Zakrzewska D.* Warszawa (113),
p. *Lesserowa A.* Leśn. Nurczyk (112),
p. *Wiltowska E.* — Leśn. Wojciechów (112),
p. *Borowiczówna L.* Poznań (111),
p. *Melnicka M.* Rembertów (111),
p. *Pleszczyńska L.* Leśn. Bugaj (111),
p. *Babirecki P.* Chotynicze (110),
p. *Kapuścińska L.* Warszawa (110),
p. *Trocki M.* — Nadleśn. Rzepichów (110),
p. *Buszkowa M.* Leśn. Czarna Woda (110).

DWADZIEŚCIA JEDEN NAGRÓD:

Komplety pocztówek. Wydawnictwa „Prasy Leśnej“.

P. *Lachowski E.* Leśn. Brwilno (109),
p. *Plocer M.* Płock (108),
p. *Złotnicka L.* Leśn. Zamość (108),
p. *Szwigier M.* Worochta (107),
p. *Tomaszewska Z.* Nadleśn. Wielowieś (106),
p. *Piaskowa Z.* Poznań (105),
p. *Bartol J.* Leśn. Łochowo (104),
p. *Komarowski S.* Dyr. Las. Lwów (103),
p. *Ceglarska L.* Leśn. Dąbrowiec (103),
p. *Kaczorowa M.* Milanówek (103),
p. *Markiewiczowa I.* Radom (103),
p. *Głomb A.* Gajówka Mykanów (102),
p. *Bińkowska M.* Leśn. Bąkowo (98),
p. *Majchrzak S.* — Nadleśn. Warlubie (96),
p. *Alexandrowicz M.* Delatyn (94),
p. *Drzewiecka I.* Warszawa (94),
p. *Majewski Z.* Gliśnica (94),
p. *Mateuszuk S.* Nadleśn. Rzepichów (94),
p. *Trzaskowski T.* Lwów (94),
p. *Walterowa Hanna.* Nadleśn. Kostkowo (93),
p. *Szybińska A.* Nadleśn. Suwałki (91).

Nagrody zostaną w dniach najbliższych rozesłane pocztą. Wszystkim pozostałym, którzy zdobyli niższą ilość punktów, życzymy szczęścia w konkursie następnym.

Radio

Niedziela, dn. 29.V — 7.15 *„Gazetka Rolnicza“.* 9.00 Transmisja z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie. 12.03 Poranek symfoniczny z parku Paderewskiego. 13.15 Muzyka obiadowa ze Lwowa. *15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych“. 15.15 „Na przyjazd letników“ — pogadanka. 15.15 „Zdrowy handel na zdrowym targowisku“ — pogadanka.* 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Goście mile widziani“. 21.00 „Ta-joj“ — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek, dn. 30.V — 15.15 „Co by było gdyby“... — audycja dla dzieci. 17.00 Muzyka taneczna z płyt. 19.30 „Po staropolsku“ — koncert rozrywkowy. *21.00 „Pierwszy miesiąc przetwórstwa“ — pogadanka dla gospodyń wiejskich.* 21.00 Muzyka taneczna.

Wtorek, dn. 31.V — 15.15 „Przygoda Marcelianka Majstra - Klepki“ — audycja dla dzieci. 16.45 Jan Matejko — opowieść biograficzna. 18.00 „Z życia owadów“ — pogadanka z Wilna. 19.00 1000 taktów muzyki — koncert. *21.00 Skrzynka rolnicza.*

Środa, dn. 1.VI — 15.15 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. 16.45 Rola wsi w wyżywieniu miasta i wojska podczas wojny — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. *18.00 Rezerwaty przyrody w Polsce — odczyt.* 19.00 Polskie pieśni ludowe w wyk. H. Łosakiewicz. 19.30 „Majowe wspomnienia“ — koncert rozrywkowy. *21.00 „Co obowiązuje rolnika“ — pogadanka.* 22.00 Koncert Małej Orkiestry P. R.

Czwartek, dn. 2.VI — 15.15 „Słońce — lampa świata“ — pogadanka dla dzieci. 17.00 Muzyka taneczna z płyt. 18.10 „Edison“ — słuchowisko J. Awerta. 19.30 „Kalejdoskop“ — koncert rozrywkowy z Poznania. *21.00 Pogadanka aktualna dla wsi.* 21.10 „Pod balkonem mojej miłej“ — lekka audycja muzyczna. 22.00 Stanisław Suchorowski: Świętokrzysskie pieśni ludowe — koncert chóru P. R.

Piątek, dn. 3.VI — 15.15 „Księżyc — smutny pirat“ — pogadanka dla dzieci. 17.00 Muzyka lekka (płyty). 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody — pogadanka. 19.30 „Na swojską nutę“ — koncert rozrywkowy. *21.00 Skrzynka rolnicza.* 21.10 „Berło i lira“ — audycja muzyczno-słowna.

Sobota, dn. 4.VI — 15.15 „Janek i jagodowi królewicze“ — słuchowisko dla dzieci. 16.00 „Mozaika muzyczna“ — w wyk. Trio P. R. 18.10 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej. 19.30 „Z pieśnią i tańcem po Mazowszu“ — koncert. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 *Spółdzielcz kursy korespondencyjne — pogadanka.* 22.00 Godzina niespodzianek z Wilna.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą leśną“ 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

4910 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59